

magazyn

Gazeta
Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 154 (8542) Białystok — Łomża — Suwałki, 7—8—9 lipca 1978 r. Nakład 183.350 Cena 1 zł

Posiedzenie Rady Państwa

Wybory soltysów i członków terenowych komisji do spraw pracy Rola sądownictwa społecznego

WARSZAWA (PAP) — 6 lipca, odbyło się w Belwedrze posiedzenie Rady Państwa. Rada Państwa rozpatrzyła informację o przebiegu kampanii wyborczej i wynikach wyborów soltysów i podsoltyśców. Problemem, który skupiał w toku kampanii główną uwagę była realizacja — w warunkach konkretnych wsi — wskazań II Krajowej Konferencji PZPR. W czasie zebranych wyborczych sprawom tym wiele uwagi poświęcono w sprawozdaniach ustępujących soltysów. Zadaniu temu poświęca również szeroko sowa-

na praktyka przedkładania przez naczelników gmin lub osoby przez nich upoważnione informacji o miejscu i zadaniach poszczególnych wsi w dokonaniach i planach rozwoju społeczno-gospodarczego gmin.

Dyskusje na większości zebrani były żywe, przepełnione troską i zaangażowaniem w sprawę poprawiania istniejących warunków życia i lepszych efektów gospodarowania.

Rada Państwa rozpatrzyła także informację o przebiegu wyborów członków terenowych komisji do spraw pracy. Stwierdzono, że prezydium rad narodowych, które czuwały nad przebiegiem prac związanych z wyborami, dołożyły maksimum starań dla prawidłowego przebiegu wyborów, związanej z nimi oceny dotychczasowej pracy i wytycznia kierunków jej doskonalenia. Kandydatury członków komisji konsultowane były szeroko w zakładach pracy i na zebraniach samorządów. Komisje rad narodowych dokonały wnikliwej oceny zgo-

ciąg dalszy na str. 2



CZESŁAW PODBIELSKI — jeden z laureatów tegorocznych nagród „Gazety Współczesnej”.

Satysfakcja lat trzydziestu

Jerzy Brodziuk

ŻNIWA-78

Nadmiar opadów

Przedłużające się opady opóźniają dojrzewanie zbóż, czynią szkody na plantacjach truskawek, powodują gnicie skoszonych traw na łąkach.

Nadmiar wilgoci i ciepłe noce sprzyjają rozwojowi szarej pleśni, która powoduje gnicie jagód. W związku z tym w woj. łomżyńskim na planowane 400 ton truskawek, skupiono ok. 100 ton i na tym się prawdopodobnie skup zakończy. Znaczne szkody wyrządził też grad, który wczorajszej nocy przeszedł nad rejonem Wysokiego Mazowieckiego.

Duże straty obserwuje się na plantacjach truskawek w woj. białostockim. Szacuje się je na około 50 proc. Na niektórych plantacjach szara pleśń zniszczyła około 90 proc. owoców. Wskutek tego skup jest niewielki. Dotychczas WSO-P w Białymstoku skupiła ponad trzy tysiące ton truskawek (plan skupu wynosi 11,3 tys. ton).

ciąg dalszy na str. 2

Telewizyjny reporter rozpocząłby od pokazania nowo wznoszonych budynków Osiedla „Jantar” i poligonu OWT. Padłaby cyfra ilustrująca tempo budownictwa łomżyńskiego. Później kamera przeniosłaby się na ulice miasta, a z drugiej strony z podsuniętego pod nosy przypadkowych przechodniów mikrofonu zadawano by pytanie: Czy zna pan (pani) dyrektora Podbielskiego? Wreszcie, kiedy któraś z napotkanych osób odpowiedziałaby: Nie znam, przedstawiono by bohatera reportażu.

Tak się złożyło, że po pół roku pobytu w Łomży nadal nie znam dyrektora Podbielskiego. Styszałem za to sporo o kierowanym przez niego Łomżyńskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Z jednej strony — tej oficjalnej — mówiono o tempie rozwijanym przez LPB budownictwa mieszkaniowego, które usytuowało województwo w krajowej czołówce. Opinie drugiej słyhać było w stukawkach redakcyjnych telefonów, skąd płynęły za-

le mieszkańców nowych budynków na brak ciepłej wody, przeciekające sufity, nie dopasowane drzwi i okna, krzywe ściany, błoto.

DYREKTORSKI GABINET

Kojarzy się najczęściej z olbrzymim pokojem, miękkimi fotelami, połączonym biurkiem zaopatrzonym w szereg telefonów, mikrofon interkomu, baterię przycisków. Czegoś podobnego u Czesława Podbielskiego nie spotkałem. Na widok dwóch



W chwili po wyładowaniu kosmonauci Klimuk i Hermaszewski udzielają wywiadu Polskemu Radiu i TV. Fot. CAF — Zagórzeński

Bohaterowie Kosmosu w Moskwie

Leonid Breżniew udekorował M. Hermaszewskiego i P. Klimuka Orderami Lenina

Serdeczne powitanie załogi „Sojuza-30”

MOSKWA (PAP) — 6 lipca, sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego — Leonid Breżniew udekorował na Kremlu najwyższymi radzieckimi odznaczeniami państwowymi członków międzynarodowej załogi statku „Sojuz 30” — pilota Piotra Klimuka i mjr. Mirosława Hermaszewskiego, którzy dzień wcześniej wyładowali na Ziemi po ośmi-

dobowym locie kosmicznym.

Specjalny wysłannik PAP red. Jerzy Korejwo pisze: Sala Jekatierinowska Wielkiego Pałacu Kremleskiego — godzina 12.00 czasu moskiewskiego. Rozpoczyna się uroczystość wręczenia międzynarodowej załogi „Sojuza 30” odznaczeń, nadanych kosmonautom dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Aktu dekoracji dokonuje Leonid Breżniew.

Dekret Rady Najwyższej ZSRR w sprawie nadania: Mirosławowi Hermaszewskiemu — tytułu Bohatera Związku Radzieckiego, Orderu Lenina i Medalu „Order Gwiazdy”, a Piotrowi Klimukowi, dwukrotnemu Bohaterowi Związku Radzieckiego — Orderu Lenina — odczytuje sekretarz Prezydium Rady Najwyż-

szej ZSRR — Michaił Gorbaczew.

Obecny jest pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR — Wasilij Kuzniecowa.

Leonid Breżniew dekoruje najwyższymi radzieckimi odznaczeniami najpierw mjr. Mirosława Hermaszewskiego, następnie jego dowódcę w kosmicznym locie — pilota Piotra Klimuka.

ciąg dalszy na str. 2



Spokojnie płynie Nurzec... Fotoreportaż Gabora Lorinczego z Ciechanowca — na str. ósmej.

zaledwie telefonów wyraziłem zdziwienie.

— Nie jestem zwolennikiem fasady i gabinetowych metod pracy. Mnie nie urząda siedzenie w biurze. Jak ktoś chce, proszę bardzo. Tylko po co? Telefon potrzebny jest do przyspieszenia przepływu informacji. Dwa spełniają swoją funkcję tak samo jak zastępy czy szesć.

Szybki splot informacji jest dla przedsiębiorstwa budowlanego sprawą niebagatelną. Przy dzisiejszym tempie robót zachwianie ich rytmu spowodowane brakiem ciągłego deficytowych materiałów budowlanych może skuteczenie opóźnić termin zakończenia budowy. A ludzie czekają i niecierpliwą się. Tymczasem tu nie dostali stolarzy, tam wywrotek do przewozu betonów. Nierzadko interweniować trzeba na dyrektorskim szczeblu.

W budownictwie planować trudniej niż w innych przemysłach. Pół biedy w makroskali. Województwo otrzymuje limit na produkcję podstawową, Białostockie Zjednoczenie Budownictwa formuluje przy akceptacji władz województwa portfel zleceń. Bilansuje się przy tym możliwościach przedsiębiorstw, potrzeby materiałowe i oczywiście potrzeby regionu. Na papierze więc wszystko można zgrać. W rzeczywistości natomiast bywa różnie.

Działalność przedsiębiorstwa budowlanego obejmuje usługi — transport, przygotowanie sprzętu; produkcję pomocniczą — fabryki domów, słusarską itp. oraz produkcję podstawową — wszystkie roboty na placu budowy. Zasadniczą produkcją LPB sięga 362 mln złotych, w tym przerób podstawowy — 282 mln złotych. Liczby te lokują jedne przedsiębiorstwo budowlane z siedzibą w Łomżyńsku — w grupie średnich.

Do momentu reorganizacji administracyjnego podziału kraju Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane było bodajże jedynym tego typu

szukającym roboty poza swoim regionem. Dziś, kiedy portfel zleceń pęka w szwach, aż trudno pojąć, że nie było go czym zapelnąć. Dlatego też chwytało o się da — hotel PUS w Białymstoku, „mieszkaniczkę” na Śląsku. Renomę zapewniła przedsiębiorstwu renowacja gmachu Sejmu. W tym to okresie kierownictwo LPB zaryzykowało utworzenie poligonu OWT. Ta „dzika” budowa, uważana za zbyt ryzykowną, okazała się bezcenna w momencie powstania województwa. Jest jedynym wytwórcą budulca dla tutejszego wielkopłytowego budownictwa.

W pierwszej wersji poligon produkować miał rocznie płyty dla tysiąca izb o średniej wielkości 12,4 m kwadr. Dozbrojony w dwie suwnice i baterie form wytworzył elementy dla 2 tysięcy izb o powierzchni 15,2 m kwadr. Potrzeby są jednak większe. Zakłada się więc dwukrotne zwiększenie mo-

ciąg dalszy na str. 5

Pożar pociągu

LONDYN (PAP) — W nocy ze środę na czwartek stanął w ogniu popularny ekspres, kursujący między wyprężoną miejscowością Penzance w Kornwalii i londyńskim dworcem Paddington. Tuż przed stacją Taunton, 228 km od Londynu, nastąpiła eksplozja w drugim wagonie za lokomotywą. W ciągu kilku minut pożar rozprzestrzenił się na dwa sąsiednie wagony spyalne. Według pierwszych doniesień 11 osób poniosło śmierć, a ok. 30 zostało rannych. Stan niektórych z nich jest ciężki. Na szczęście pozostałe wagony ocalały.

pogoda

PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTWA:
białostockiego, łomżyńskiego
i suwalskiego.

Dziś — zachmurzenie zmienne, miejscami przelotny deszcz. Temperatura maksymalna 18 st., minimalna 8 st. C. Wiatry u-miarkowane zachodnie.

NA DALSZE 48 GODZ. — nadal przelotny deszcz, chłodno.

(aka)

mają do pokonania dystans km (wystartują o godz. 10), a nierzycy ok. 130 km (wystartują o godz. 19). Po zawodach w następujących kategoriach wiekowych zakwalifikuje się do mistrzostw Polski, które odbędą się w Częstochowie.

Licznictwo. Godz. 9.30 — na dystans 10 km (wystartują o godz. 8.30) — wszyscy uczestnicy (tęcza i biały); 15 km (wystartują o godz. 9.30) — wszyscy uczestnicy (niebieska i biała); 20 km (wystartują o godz. 10.30) — wszyscy uczestnicy (czerwona i czarna).

Sporty obwodowe. Godz. 10 — siatkówka wojewódzkie zawody; tenis ziemny wojewódzkie zawody; białonole motocyklowy.

★

W sobotę i niedzielę odbędą się w wielu miejscowościach naszego regionu, turystyczna w garniturze impreza „Wiosna w górach”. W programie wystąpią zespoły artystyczne — turytyczne. Będzie także konkursy i gry. W najbliższym czasie ogłoszą wyniki konkursów i imprez. W najbliższym czasie ogłoszą wyniki konkursów i imprez.

Informowaliśmy już. (Ko)

PIĄTEK
Luzniczynie. Godz. 15.30 — Bia-
lystok (tory Wólknażna na Antoni-
uku) — drugi dzień mistrzostw
okręgu seniorów.

SOBOTA
Luzniczynie. Godz. 14 — Biały-
stok (tory Wólknażna na Antoni-
uku) — trzeci dzień mistrzostw o-
kręgu seniorów oraz pierwszy
dzień mistrzostw okręgów juniorów.

NIEDZIELA
Siatkówka. Godz. 17 — hala OSiR
w Suwawkach — międzynarodowy
mecze mężczyzn Wigry Suwaki
— prezentacja juniorki Holan-
dii.
Kolarstwo. Godz. 10 — Sejny —
strefowa eliminacja szosowych
mistrzostw Polski juniorów i
młodzież mistrzostw. Startują repre-
zentanci 10 województw, w tym
czterech naszych. Juniorki młodsze

mają do pokonania dystan-
s (wystartują o godz. 10.00).
niorki — ok. 130 km (wys-
tąpią o godz. 14.00). Po zwycię-
stwach w każdej kategorii
wej zakwalifikuje się do
mistrzostw Polski, które od-
będą w Częstochowie.

Luzniczynie. Godz. 9.30 —
Białystok (tory luzniczne na An-
toniuku) — ostatni dzień mis-
trzostw okręgu seniorów i juniorki

Sporty obrotne. Godz. 10.00
siłków — wojewódzkie zawo-
dowe: biathlonie motocykli.

★

W sobotę i niedzielę od-
wielu miejscowościach
regionu, zwłaszcza w g-
minie, imprezy sportowo-
cynne i kulturalne.
szczegółowo o rodzaju tych
informowaliśmy już. (Ko)

PIĄTEK
Luzniczynie. Godz. 15.30 — Bia-
lystok (tory Wólknażna na Antoni-
uku) — drugi dzień mistrzostw
okręgu seniorów.

SOBOTA
Luzniczynie. Godz. 14 — Biały-
stok (tory Wólknażna na Antoni-
uku) — trzeci dzień mistrzostw o-
kręgu seniorów oraz pierwszy
dzień mistrzostw okręgów juniorów.

NIEDZIELA
Siatkówka. Godz. 17 — hala OSiR
w Suwawkach — międzynarodowy
mecze mężczyzn Wigry Suwaki
— prezentacja juniorki Holan-
dii.
Kolarstwo. Godz. 10 — Sejny —
strefowa eliminacja szosowych
mistrzostw Polski juniorów i
młodzież mistrzostw. Startują repre-
zentanci 10 województw, w tym
czterech naszych. Juniorki młodsze

mają do pokonania dystan-
s (wystartują o godz. 10.00).
niorki — ok. 130 km (wys-
tąpią o godz. 14.00). Po zwycię-
stwach w każdej kategorii
wej zakwalifikuje się do
mistrzostw Polski, które od-
będą w Częstochowie.

Luzniczynie. Godz. 9.30 —
Białystok (tory luzniczne na An-
toniuku) — ostatni dzień mis-
trzostw okręgu seniorów i juniorki

Sporty obrotne. Godz. 10.00
siłków — wojewódzkie zawo-
dowe: biathlonie motocykli.

★

W sobotę i niedzielę od-
wielu miejscowościach
regionu, zwłaszcza w g-
minach, imprezy sportowo-
cyniczne i turystyczne.
szczegółowo o rodzaju tych
informowaliśmy już. (Ko)

PIĄTEK
Luzniczynie. Godz. 15.30 — Bia-
lystok (tory Wólknażna na Antoni-
uku) — drugi dzień mistrzostw
okręgu seniorów.

SOBOTA
Luzniczynie. Godz. 14 — Biały-
stok (tory Wólknażna na Antoni-
uku) — trzeci dzień mistrzostw o-
kręgu seniorów oraz pierwszy
dzień mistrzostw okręgów juniorów.

NIEDZIELA
Siatkówka. Godz. 17 — hala OSiR
w Suwawkach — międzynarodowy
mecze mężczyzn Wigry Suwaki
— reprezentacja juniorki Holan-
dii.
Kolarstwo. Godz. 10 — Sejny —
strefowa eliminacja szosowych
mistrzostw Polski juniorów i 15-
letnich młodocianów. Startują repre-
zentanci 10 województw, w tym
czterech naszych. Juniorzy młodzi

mają do pokonania dystan-
s (wystartują o godz. 10.00).
niory — ok. 130 km (wyo-
żenie 1400 m). Po zwycię-
stwach w każdej kategorii
wej zakwalifikuje się do
mistrzostw Polski, które od-
będą w Częstochowie.

Luzniczynie. Godz. 9.30 —
Białystok (tory luzniczne na An-
toniuku) — ostatni dzień mis-
trzostw okręgu seniorów i juniorów.

Sporty obrotne. Godz. 10.00
siłków — wojewódzkie zawo-
dowe: biathlonie motocykli.

★

W sobotę i niedzielę od-
wielu miejscowościach
regionu, zwłaszcza w g-
minie, imprezy sportowo-
cynne i kulturalne. W
szczegółowe o rodzaju tych
informowaliśmy już. (Ko)

PIĄTEK

Zucznictwo. Godz. 15.30 — Białystok (tóry Włókniarz na Antoniu-ku) — drugi dzień mistrzostw okręgu seniorów

SOBOTA

Zucznictwo. Godz. 14 — Białystok (tóry Włókniarz na Antoniu-ku) — trzeci dzień mistrzostw okręgu seniorów oraz pierwszy dzień mistrzostw okręgu juniorów.

NIEDZIELA

Siatkówka. Godz. 17 — hala OSiR w Suwałkach — międzynarodowy mecz mężczyzn Wigry Suwałki — reprezentacja juniorów Holandii — reprezentacja młodzieżowa — występowa eliminacja szesnastych mistrzostw Polski juniorów i juniorów młodszych. Startują reprezentanci 10 województw, w tym trzech naszych. Juniorzy młodzi

mają do pokonania dystans 4 km (wystartują o godz. 10.00), niekiedy — ok. 130 km (w tym o godz. 14). Po dwudziestu z tych w każdej kategorii wojewódzkiej mistrzostw Polski, mistrzostw Polski, które odbędą się w Częstochowie.

Zucznictwo. Godz. 8.30 — Białystok (tóry Włókniarz na Antoniu-ku) — ostatni dzień mistrzostw okręgu seniorów i juniorów

Sporty obrotne. Godz. 16 — siłków — wojewódzkie zawody. biathlonie motocyklowym

★

W sobotę i niedzielę odbyły się w wielu miejscowościach regionu, zwłaszcza w gminach, liczne imprezy sportowe i kulturalne. W tym czasie, szczególnie o rodzaju tych imprez informowaliśmy już. (Ko)

TRUDNE SPRAWY BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO

Teoretycznie wszystko powinno grać. Każdy kto otrzymał zezwolenie na budowę powinien bez większych kłopotów zakupić cegły, stal i wszystko co trzeba. Rolnikowi specjaliście gwarantuje się zakupy materiałów budowlanych nawet w pierwszej kolejności. Nic, tylko budować.

Praktyka jednak nieco odbiega od teorii. Dużo oborę wznosi się w woj. białostockim przeciętnie półtora roku, chociaż można i powinno się budować w niespełna rok. Dom mieszkalny, przeciętnie dwa i pół, a można nie dłużej niż półtora roku.

Dynamika bez harmonii

patrzenia Rolnictwa Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych w Białymstoku. Przydziały właściwie — twierdzi — są wystarczające, ale rzeczywistość nie dorasta do przydziałów.

O tym ile betonów komórkowych ma trafić na rynek białostocki decyduje w oparciu o wytyczne ministerialne. Zjednoczenie Ceramiki Budowlanej w Warszawie. Te przydziały w przybliżeniu powinny pokryć potrzeby województwa zapisane w planie budownictwa. Z planem powinna się zgadzać mniej więcej ilość wydawanych zezwoleń. Teoretycznie więc każdemu powinno być materiałów budowlanych wystarczająco. W praktyce jednak apetyty budowania są z reguły większe niż przydziały materiałów. Nożycie między chęcią a możliwościami już na tym etapie zaczyna się powoli rozwierać.

Powróćmy do betonu. O tym z kolei, który zakład i ile ma ich dostarczyć decyduje Białostockie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej. Gminnym spółdzielniom podległym WZSR owe betony dostarczają zakłady w Podnieśnie w woj. siedleckim, w Niegocinie w woj. suwalskim i w Śniadowie w woj. łomżyńskim.

Wszyscy trzej dostawcy nie mają dobrej opinii u białostockich handlowców. Okazuje się, że z takim mozołem wypracowane przez całą armię urzędników przydziały nie są realizowane w pełni a ponadto dostawy odbywają się bardzo nierytmicznie; raz magazyny trzeszczą w szwach, innym razem całymi tygodniami stoją puste.

WZSR Białystok miał już chyba tej współpracy serdecznie dosyć, skoro na adres redakcji przelał skargę na niesolidnego partnera z Niegocina. Właściwie mogłoby prze-

stać na wszystkich trzech razem, ale to inna sprawa. Skarżenie się na przemysł przed dziennikarzami jest raczej czymś bardzo wyjątkowym. Z reguły bowiem o wzajemnych pretensjach i przemysł i handel nie chcą informować nikogo, a już broń Boże żurnalistów.

O co zatem handlowcy mają pretensje? A więc o to, że Zakład Produkcji Betonów Komórkowych w Niegocinie nie wywiązał się w terminie z planu ubiegłorocznego i o to, że sytuacja w tym roku jeszcze się pogorszyła, gdyż planu pierwszego kwartału nie wykonano... do końca czerwca. Na lipiec pozostało mniej więcej 20 dużych wagonów do wysłania na teren województwa, te 20 wagonów na które oczekiwano jeszcze w marcu.

CZY CHCIEĆ ZNACZY MÓC

Kierownik zakładu w Niegocinie — Krzysztof Maślak nie podziela przekonania, że jak ktoś bardzo czegoś chce to akurat to będzie miał. W ogóle, jak sądzę, silnej woli i dobrych chęci wolałby nie mieszać do gospodarki, bo wówczas pokusie życia w świecie pożądanym, towarzyszy często unikanie świata realnego. — Więc co z tego, że ja chcę być w porządku wobec WZSR w Białymstoku — powiada dyrektor Maślak — skoro nie zawsze mogę.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami zakład będzie w porządku wobec handlu wówczas, kiedy dostarczy swe wyroby do magazynów kilkunastu białostockich gminnych spółdzielni. Ponieważ nie ma własnego transportu, zdany jest na koleje. A koleje może tyle, ile może. W grudniu roku ubiegłego na przykład z zamówionych 1433 wagonów podstawili 121.

Zakładowe magazyny pękły wówczas w szwach. Aby nie dopuścić do wstrzymania produkcji, ogłoszono dni wolnej sprzedaży. To znaczy, że każdy indywidualny odbiorca mógł bezpośrednio zakupić betony komórkowe inaczej zwane gazobetonami bezpośrednio w samym zakładzie. Trudno się dziwić, że z tej okazji skorzystał jedynie rolnicy z najbliższych okolic, czyli z województwa suwalskiego. Zakład chciałby dostarczyć gazobetonu do białostockich spółdzielni, ale po prostu nie mógł.

W tym roku natomiast nie było już kłopotów z koleją, bo po prostu zabrakło produkcji. Najpierw wysiadł ten młyn — i młyna i młyna, awaria to przypadek losowy. Ale czy zawsze o awariach decyduje ślepy los? No bo wężmy chociażby ten młyn — od dłuższego czasu nie remontowany, pracujący na częściach regenerowanych własnym sposobem, co tu dużo ukrywać, nie w pełni sprawnych. Ponadto młyn pracujący na okrągło 24 godziny, nierazko w świątek i piątek. Czy w tym przypadku ślepowo losowi nie pomogli chociaż trochę ludzie?

Potem, gdy młyn naprawiono, zabrakło węgla, bo stanęły z braku prądu wapieniki w Sitkach koło Kielc. Brakowało również węgla, były ograniczenia dostaw energii. Wynik — w pierwszym kwartale wykonano 70 proc. planu sprzedaży na rynek. Na koniec czerwca plan I półrocza wykonany był już w 93 proc., a plan dostaw na rynek w 85 proc. Jest coraz lepiej. Dlaczego więc ci z Białegostoku nie chcą tego zrozumieć — pyta dyrektor Maślak.

— A kto nas rozumie. Nas też leją — replikują moi rozmówcy z WZSR.

Białostocki WZSR wychodzi z założenia, że umowa jest umową i jest ona dotrzymywana albo nie. Będąc więc do końca konsekwentnym naliczył zakładowi w Niegocinie prawie ćwierć miliona kar za nieterminowe dostawy. Szef z Niegocina twierdzi, że nie zapłaci. W końcu to nie w winy zakładu nie dotrzymano umowy. Nie leżałoby twierdzić, że zgrzydzenia będą mieli sędziowie, gdy sprawa trafi przed oblicze komisji arbitrażowej.

Właściwie to wszyscy zamieszani w tę sprawę gazobetonów chcą dobrze, ale jakoś nie składają się. Chodzą jednak po ziemi licząc się jedynie fakty, czyli to, że magazyny GS-ów są puste. I chyba nie rzecz w tym, by się wzajemnie rozgrzeszać i apelować o zrozumienie dla trudności, obiektywnych oczywiście. Rzecz w tym, co zrobić, by gazobeton był w wystarczających ilościach i wtedy, gdy są potrzebne. Zresztą nie tylko chodzi o gazobeton.

Co położyło zakład w Niegocinie? Czy nie praca na pełny gaz, wyniszczone pasia koniecznie, bez minimalnej chociażby rezerwy na zdarzające się przecież awarie, na zakłócenia w dostawach surowców?

Czy może nawet nieco mniejsze, ale za to rytmiczne i terminowe dostawy na wielki rynek nie przyczyłoby się do skrócenia czasu budowy, do przyspieszenia w końcu bardzo wolnego tempa budowania? Czy w sumie województwo nie zyskałoby wnosząc o 100 oborę mniej ale każdą z pozostałych tysięcy a miesiąc czy dwa krócej?

JANUSZ STANKIEWICZ

Przed akcją w kopalni

Już po raz siódmy w Tatrach zorganizowano kurs, którego celem jest doskonalenie umiejętności ratowników górniczych. Tym razem, pod kierunkiem doświadczonych ratowników grupy tatrzańskiej GOPR, cztery specjalistyczne zastępy ratownicze (po 5 górników każdy) trenowały zjazd na linie, zjazd w tzw. szelkach Grammingera, wchodzenie do góry po stalowej drabinie i ćwiczenia z zakresu podstaw wspinaczki wysokogórskiej. W kursie zorganizowanym przez stację Inżynierii i Techniki Górniczej Oddziału w Rybniku oraz Okręgową Stację Ratownictwa Górniczego w Wodzisławiu wzięli udział ratownicy ROW z kopalni: Chwałowice, Dębieńsko, Jastrzębie i Manifest Lipowicy. Według opinii gospodarców radzili sobie świetnie, co widać zresztą także na zdjęciu.



Ćwiczenia ratowników górniczych.



CAF — Momot

W INTERESIE WSZYSTKICH

Blisko sześć tygodni trwały prace specjalnej komisji wojewódzkiej ONZ, z udziałem delegacji 146 państw. Była to granicząca z interesami wszystkich państw.

Rezultatem tego reprezentatywnego forum było przyjęcie wspólnego dokumentu końcowego, który został nazwany „czudem demagogicznym”. Oczywiście cudu nie było, ale sam fakt ujęcia takiego określenia dowodził skali trudności oraz skali osiągniętych rezultatów. Nie dziwnego, nowożytna debata zgromadziła przedstawicieli państw o różnych ujęciach politycznych i systemach ustrojowych, co nie ułatwiało raczej ustalenie wspólnego języka. Ponadto odbyła ona w niezbyt korzystnym momencie, mianowicie po sesji Rady ONZ w Waszyngtonie, gdzie — przy wstępie niektórych przedstawicieli państw — podjęto decyzję o rozpoczęciu negocjacji z Palestyną. Wobec tego, że w dokumencie tym, który jest wielostronny, nie ma wspólnego sformułowania, nie ma też określenia głównego nurtu, który określałby politykę państwa na nowojszym forum.

CHMURY NAD JANATĄ

Nad polityczną sceną Indii kłębią się chmury. Rządząca tu Janata (Partia Ludowa) przeżywa głęboki kryzys. Pierwszy, poważniejszy, od chwili przejścia przez nią władzy przed piętnastoma miesiącami.

Bezpośrednią przyczyną kryzysu była decyzja premiera — Morarji Desai o usunięciu z rządu dwóch ministrów: spraw wewnętrznych — Charana Singha i zdrowia — Raja Naraina. Owa decyzja wynikała stąd, że niedawno obaj oni skrytykowali rząd za zbyt łagodne postępowanie wobec byłego premiera — Indry Gandhi. Ich zdaniem bowiem za nadużycia władzy popełnione przez p. Gandhi w okresie stanu wyjątkowego, powinna być natychmiast aresztowana. Desai woli jednak dmuchać na zimne, jako że raz już się na tej sprawie sparył. Stąd też — w przeciwnieństwie do wspomnianych ministrów — jest zwolennikiem rozpatrzenia zarzutów stawianych córce Nehru przez sąd

cywilny, a nie trybunał nadzwyczajny. Zdać sobie bowiem sprawę, że zbyt drastyczne środki mogłyby tylko służyć jej nowym sympatykom, a w konsekwencji zaszkodzić trwałości rządów Janaty. Ale nie jest to jedyny powód wstrętu. Składną wiadomo, że partia ta stanowi zlepek pięciu ugrupowań politycznych o różnych orientacjach, które postawiły sobie w przeszłości za cel obalenie rządów Partii Kongresowej Indry Gandhi, co się im zresztą udało. Obecnie jednak zaczynają brać górę wzajemne uprzedzenia, a przede wszystkim rywalizacja o zdobycie zwierzchnictwa nad partią. Skrajnie ambicje w tym względzie wykazują się dwadzieścia byłych pryncypali ugrupowań — Jana Sangh i BLD, za którymi kryją się właśnie owi zdymisjonowani ministrowie.

Rządowi Janaty nie grozi chwilowy upadek. Ma bowiem znaczną przewagę w parlamencie. Ale w perspektywie owe pierwsze starcia wewnętrzne mogą okazać się groźne. Oczywiście, dla niej samej.

CO SIĘ ZA TYM KRYJE

Nie ma spokoju w Libanie. Raz po raz dochodzi tu do krwawych starć zbierających krwawo żniwo. Co się za tym kryje?

starcia są oddziały prawicy libańskiej, rekrutującej się głównie z maronickiej społeczności chrześcijańskiej. Oddziały te sprzymierzone są z Izraelem i korzystają z hojnej jego pomocy (zaopatrzenie w broń, pomoc finansowa, a na południu kraju bezpośrednie wsparcie ogniewe). Celem ich działania jest nie tylko ślania zabójstwa — chodzi tu o coś znacznie więcej. Po pierwsze — bojówki prawicowe dążą do rozbięcia sił lewicowych mułmańskich, która od dawna walczy o równoprawność obywatelską, społeczność. Do trzecich — walczą o równoprawność sadzenia stanowią w administracji państwowej, w biurach i urzędach, z których korzysta głównie społeczność maronicka. Po drugie — bojówki falangistowskie starają się unicestwić oddziały palestyńskie, w istocie swej radykalne, re-

Taka oto, w największym skrócie, jest przyczyna krwawych starć w Libanie. Ich scenarzyści i reżyserzy znajdują się w Tel Awiwie, ale nie tylko.

SEPARATYSTYCZNY DIALOG

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych — Walter Mondale powrócił z bliskowschodniej misji. Jej zasadniczym celem była próba ożywienia separatystycznego dialogu izraelsko-egipskiego.

Termin wizyty nie był przypadkowy. Zbiegł się on z 30 rocznicą powstania Izraela, co miało podkreślić przyjaźne uczucia oraz trwałe związki Stanów Zjednoczonych z bliskowschodnim sojusznikiem. Wiceprezydent nie ośmieszał jednak dać do zrozumienia premierowi Beginowi, po co faktycznie tu przybył. A przybył po prostu po to, aby przypomnieć mu że dalsze odwołanie rozmów z Egipcjanami może doprowadzić do zwołania konferencji genewskiej z udziałem wszystkich zainteresowanych, w tym także Palestyńczyków. Lyl to, jak się wydawało, po prostu chwyt, który okazał się skuteczny. Wiadomo bowiem, że stanowiący konferencji genewskiej jest jednoznacznie z rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ z 1967 r. wyzywającą Izrael do wycofania się ze wszystkich okupowanych ziem arabskich. Begin woli więc wybrać mniejsze zło godząc się ostatecznie na wznowienie rozmów z Egipcjanami.

Można więc rzec, że wilk jest syty i owca cała, Begin liczy na maksymalne zdobycie terytorialne. Sadat zaś na przynajmniej częściowe uratowanie twarzy.

MIECZYSLAW CHAJA

KAWALEK CODZIENNOŚCI

Mój podryw graniczył nieraz o między z megalomanią narodową. Ale naprawdę byłem pełen uznania, zapewne nie tylko ja, dla tych niezwykłych, na miarę historyczną dokonach, jakie są udziałem nas Polaków, w ciągu ostatniego niespełna pięćdziesięciolecia. Bo zwaliśmy: rozparcelowaliśmy błyskawicznie majątki ziemskie, a wśród nich olbrzymie latyfundia. Znacjonalizowaliśmy przemysł, szybko go odbudowaliśmy, po czym wzniesiliśmy setki i tysiące nowych, potężnych fabryk. Budujemy dziś nowoczesne statki, z których niektóre ich rodzaje nie mają sobie równych w świecie. Jesteśmy znanym na rynkach międzynarodowych eksporterem myśli technicznej. Czyż nie można doprawdy dostać zawrotu głowy od tych sukcesów?

— Dlaczego nie ma wózków? — zapytał potrzytowanym głosem klient uginając się pod ciężarem rozmaitych wiktualii w plastikowym koszyku. Koszyk ten jak wiadomo ma pojemność ucale dużą, ale trudno utrzymać go w równowadze (nie mylić z równowagą rynkową...). — Bo się zepsuły — odpowiadała ze spokojem kasjerka najwyraźniej doświadczona ignorancją klienta. — To czego się ich nie reperuje? — zareplikował bystro konsumant. Tu kasjerka spojrziała na młodego człowieka z prawdziwym politowaniem i odparła: — Jeśli pan taki mądry, to proszę nam wskazać, kto ma dokonać ich remontu?

Tak więc wózek, prawdopodobnie z importu, byłby synonimem nowoczesności w Samie zaledwie przez kilka tygodni, po czym sytuacja ustabilizowała się, czyli wróciła do normy. A może jest w tym wszystkim głębszy sens — pomyślałem tknięty nagłym przecieciem. Mając wózek pod ręką klient kupuje bez namysłu, co mu wypadnie pod rękę, a tak chodząc z koszykiem pod pachą od stoiska do stoiska, szybko się oczywiście zmęczy i robi

Półgębkiem

Na szczęście czy na nieszczęście zawrót głowy, jaki nam autentycznie grozi, nie jest wyłącznie dziełem naszych wtekopomnych osiągnięć. Bo równocześnie jest coś w naszym charakterze narodowym co nas niebezpiecznie zbliża do kraju Gulliverów. Lubimy mianowicie rozmach, monumentalizm, nasze budynki i maszyny są na przykład parokrotnie cięższe od sagrańskich. Nie jesteśmy po prostu małostkowci, jakby na zasadzie: postaw się a zastaw; jest to skądinąd piękna cecha, tylko nieco zbyt kosztowna w naszym oszczędzającym na każdym kroku świecie.

Może dlatego zniechęcają nas, wręcz męczą drobiazgi, brakuje nam wtedy niezbędnej fantazji, ogarnia nas przynębiające graniczące z ową zarzucaną nam przywarą: jakoś to będzie; co się na język praktyczny tłumaczy: nie wychodzi, nie ma obiektywnych warunków, trzeba poczekać.

Przeprowadziliśmy więc historyczną reformę rolną, ale nie możemy uporać się w ciągu życia jednego pokolenia z problemem tak zwanej małej mechanizacji gospodarstw indywidualnych. Ustugi, z natury rzeczy dalekie od gigantomanii, są zmorą i zakątką naszej rzeczywistości. A już owe artykuły z feralnej liczby 1001 drobiazgów są problemem, na którym, czy pod którym polamaliśmy się fotele pod niejednym ministrem, że nie wspomniemy o dyrektorach departamentów czy dyrektorach wyspecjalizowanych zjednoczeń i kombinatów. Czasami ma się wrażenie że socjalizm niejako z natury rzeczy jest używany od owych drobiazgów, albo też po prostu niektórzy ludzie nie uświadamiają sobie, że nie ma socjalizmu bez... drobiazgów.

Do tych górnolotnych uwag skłonił mnie epizod, którego byłem świadkiem w swoim osiedlowym Samie.

zakupów wyłącznie te najniezbędniejsze. W ten sposób towar nie znika od razu z półek, co oczywiście ma określoną wymowę propagandową.

Ten fakt drogą tak zwanych wołnych skojarzeń, czyli asocjacji, połączyłem z przepaścią uślekich naszych bram, drzwi, wejść i tych okazywań, i tych najbardziej skromnych. Otóż jak powszechnie wiadomo wszystkie drzwi do niemal wszystkich instytucji otwierają się u nas półgębkiem, czyli tylko w polowie. Vide: nasz reprezentacyjny dom handlowy „Central”. To samo dotyczy wszystkich placówek handlowych, urzędów itp. Rozumiem instytucje handlowe, które w serdecznej trosce o towary, a więc pośrednio w trosce o klienta, chcą ograniczyć napływ kupujących. Ostatecznie o wiele przyjemniej jest, jak towar cieszny okad na wystawie, niż gdyby miał być „spod lady” tylko dla wybranych. Tak więc o ile jest to działające z premedytacją — to gotów jestem być bez zastrzeżeń zaakceptować. Ale wzdrygam się na myśl, że jest to zwykły bałagan, owe polskie lekceważenie rzekomych drobiazgów.

W trosce o właściwe mi poczucie sprawiedliwości muszę wyznać, że drzwi do przybytków władzy także bynajmniej nie są otwarte na oścież. Niektórzy demagogicznie twierdzą, że fakt ten jest w niejkiej opozycji do hasła: władza bliżej ludu. Hasło jest oczywiście zawsze aktualne, ale jak wszystko wymaga racjonalnej interpretacji. Po pierwsze, chodzi o porządek, gromadą można wiewać, ale nie w sposób poważny dyskutować; po drugie najważniejszy jest kontakt osobisty, rozmowa wtedy może być bardziej konkretna i owocna dla obu stron. Stąd owo znaczenie jakie przywiązujemy do rozmów indywidualnych.

SĄSIAD

Kondracki ma lat ponad osiemdziesiąt. Brał udział w pierwszej wojnie światowej, widział w życiu tyle, że na powieść by starczyło. Nic już przy gospodarstwie nie robi, choć każde ręce by się przydały. Na podwórzu stoi czerwona Vistula i wszelki sprzęt zmechanizowany. Po tym właśnie poznać się dobrego gospodarza.

— Ale — mówi Józef Kondracki, ojciec Jana — kto tu będzie pracował jak młodzi po szkołach poszli. Cała czwórka wnucząt się uczy, nikt na gospodarstwie nie chce zostać.

A gospodarstwo jego syna Jana służyło kiedyś nie tylko w Osowym Grądzie; z telewizji tu przyjeżdżali i różnych gazet. Teraz też jest jedno z najlepszych, lecz czy na długo, jak na gospodarstwie zostają tylko starzy? Dziadek na te sprawy ma spojrzenie szerokie i martwi się nie tylko o swoje, gdzie całe życie s ojcami przepracował.

— Bo to przecież żywność dla ludzi i musi ktoś to produkować — tak mówi dziadek, który w życiu widział

mały, w trzeciej klasie dopiero, na razie trudno powiedzieć, do czego będzie miał zdolności. Bogu nie odstępować ojciec. On i teraz pojechał razem do lasu po żerzenie. Stare ogrodzenie na pastwisku już ledwo się trzyma. Pastuch elektryczny więc i ogrodzenie ma być w porządku.

— Gdyby nie padał deszcz, poszlibyśmy na łaki. Deszczową porę trzeba wykorzystać inaczej. Wczoraj zięć na przykład wozził warchlaki na skup, dziś pojechał do lasu.

czorem, chyba żeby w telewizji było coś tak ciekawego, że oczu oderwać nie można. Jest jeszcze w domu stary wujek Giedroń, brat ojca Teresy. Sił już za wiele do pracy nie ma, ale też na miejscu nie usiedzi, zawsze coś sobie do roboty znajdzie. Gdy wreszcie wraca z lasu młody gospodarz Antoni Sztuk, zaczyna się gospodarstwo rozmowy. Pierwszy temat, to tegoroczny początek lata — do czego nie podobny. Codziennie deszcz. Nie można znieść pierwszego pokosu siana. To jest naprawdę zmartwienie, które każę wciąż wpatrywać się w niebo, czy aby się przejaśni, czy ranek nie zwiastuje słonecznego dnia. Antoni Sztuk, który zdobył nagrodę w konkursie „Pasze jak złoto”, martwi się dziś o zapasy paszy na zimę. Dwa silosy czekają na kisonki. W jednym ma być kukurydza, ale jest tak chłodno, że kukurydza nie rośnie w polu jak trzeba. Takie to rozmowy toczą się przy stole.

Deszcz wreszcie przestał padać, uspokoił się wiatr i

Wies Osowy Grąd, to nie było jakaś wieś. Przodkowie w województwie suwalskim, pod względem skupu mleka i rozwoju hodowli.

Teresa Sztuk nie może przemilczeć sukcesu kobiet. Teresa jest przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich, a koło to zawsze zajmuje pierwsze lub drugie miejsce. Tej wiosny Teresa rozprawiła 24 tysiące kurcząt, co na wieś liczącą 24 gospodarstwa jest sporo. Wyróżniono kobiety za dbałość o ogródki kwiatowe, o ogrody warzywne, no i przede wszystkim za sprzedaż coraz większej ilości mleka.

Za jedną nagrodę kupiono naczynia stołowe, które każda gospodyni we wsi może teraz pożywać na specjalne rodzinne uroczystości, gdy gości zbierze się tyle, ile dom pomieści. W tym roku Teresa Sztuk jeździła specjalnie do Olsztyna, gdzie zebrały się przewodniczące wszystkich wyróżnionych kół gospodyń wiejskich w kraju. Sporo już tych nagród zdobyły. Kiedyś otrzymały gospodynie różny taki sprzęt jak wiadra, mioty, miski.

Rośnie „Bibliotheca Patria”

Przeszło 5-hektarową działkę, wydzieloną z zieleni Pola Mokotowskiego, zamieniono na plac budowy. Góruje nad nim położone ramie dźwigny montującej konstrukcję 12-kondygnacyjnego magazynu. Rośnie nam „Bibliotheca Patria”, jak nazywano niegdyś zbiornice ksiąg, których ambicją było gromadzenie i chronienie narodowego dorobku intelektualnego. Wokół kompleksu budynków rozkrzewi się z latami rozległy park, a wśród niego — rozarium z wieloma tysiącami odmian kwiatów.

Plan społeczno-gospodarczy przewiduje niezbędne środki na realizację reformy edukacji narodowej, a także na stopniową rozbudowę bazy materialnej kultury narodowej. Symbolem wagi jaką dla tej sprawy przykłada się do budowy Biblioteki Narodowej — powieść Edwarda Gierka na V Plenum KC PZPR. Wiosną bieżącego roku roboty budowlane ruszyły zawiązanym tempem. Pracuje własna wytwórnia prefabrykatów, mieszcząca się na skraju placu budowy. Ułożono torowiska i specjalną platformą doprowadza się elementy na miejsce montażu. W przyszłym roku pierwszy budynek powinien być gotowy, a w początkach lat osiemdziesiątych cały zespół.

Organizacja pracy w przyszłej siedzibie Biblioteki Narodowej na Polu Mokotowskim przygotowana jest do najbardziej szczegółowych. Ma to wyglądać tak: za naciśnięciem guzika pojawi się na monitorze informacja o potrzebnej czytelnikowi książce. Jeśli będzie ona wypożyczona, to maszyna zakoduje miejsce, na które natychmiast po oddaniu doprowadzony będzie żądany egzemplarz. W robieniu notatek — wyrecyzuje kserograf. Komputer wyda dyspozycję komu i w jakiej kolejności dostarczyć w pojemniku książkę. Matematyczna pamięć rejestrować będzie kompletne informacje o dokumentacji prasowej i książkowej danego tematu. W czytelniach zasiadzie każdorazowo 1000 osób, a 600 — słuchać będzie wykładu lub odczytu w sali klubowej.

W tym samym czasie, w pracowniach naukowych i w dziale opieki nad zbiorami trwać będzie krzątanie, przy której automat nie zastąpi trutki i wyobraźni człowieka. Książki znajdują tutaj bowiem, po przeszło 230 latach tułaczki, opiekę najznakomitszych specjalistów: bibliotekarzy, historyków sztuki, intrologów. W magazynie, na półkach o długości 150 km, stanie łącznie 5 mln woluminów.

„Była pierwszą w Europie, bo przed otwarciem Biblioteki Żaluskich w 1747 r. wyprzedzała o sześć lat powstanie British Museum i prawie o pół wieku utworzenie paryskiej Bibliothéque Nationale. Załuscy dali wprawdzie swojej bibliotece nazwę publiczną, lecz zrodziła się z idei stworzenia zbiorów narodowych. Stanisław August oddał ją potem w opiekę Komisji Edukacji Narodowej i wtedy stała się własnością narodu, jako jedyna na naszym kontynencie. Dzieliła też zawsze losy Polaków. Książki tułają się niczym emigranci po obcych krajach, ginęły i odradzały się zbiory wzbogacane licznymi fundacjami prywatnymi. Na obczyźnie powstały sławne biblioteki — Paryska i Raperswilska.

Wraz z odzyskaniem niepodległości przed 60 laty rewindykowane rozproszone księgozbiory, dołączono do nich wspaniałe krajowe kolekcje dzieł, m. in. Strzembosza, Kraszewskiego, Smolickiego. Ze Związku Radzieckiego, decyzją Lenina, przekazano księgi Żaluskich. Pół wieku temu powołano formalnie Bibliotekę Narodową. Wkrótce jednak nastąpił wrzesień 1939 r. Okupacja przyniosła straty niepowetowane. Niemal całkowicie spalono zostały zbiory rapperswilskie i najcenniejsze egzemplarze Żaluskich. Wiele ksiąg wywieziono na teren Rzeszy hitlerowskiej. Faszyści zniszczyli katalogi i opracowania inwentarskie.

Biblioteka Narodowa zeszła do podziemia. Służyla jednak Polsce walczyć o dokumentację, która pozwalała opracować tajniki uzbrojenia... Po wyzwoleniu okazało się, że z cennej kolekcji polskich zbiorów narodowych pozostało ledwie 600 tys. tomów. Pozostało — bez dachu nad głową, w tymczasowych pomieszczeniach, bez naukowego zaplecza. Dopiero przed 17 laty doczekała się Biblioteka Narodowa pierwszego nowego gmachu na Ochocie, wznieścionego zresztą dla Archiwum Państwowego.

Zbiory odbudowano szybciej niż zbudowano nowy i — co ważniejsze — nowoczesny — gmach. Można napisać sensacyjną książkę o dziejach poszukiwań zaginionych tomów, o dramatycznych losach polskiej książki, o talentach nieledwie detektywistycznych naszych bibliotekarzy. Faktem jest, że po latach mamy znowu 3 mln tomów w zbiorach zwanych narodowymi, a wśród nich — okazy bezcenne. Bibliotheca Patria nie tylko przechowuje książki, ale opracowuje zbiory, prowadzi działalność badawczą i bibliograficzną, udziela rocznie 80 tys. odpowiedzi na pytania z zakresu literatury, wydaje biuletyny i prace naukowe. Co roku przybywa ponad 100 tys. nowych egzemplarzy publikacji wydawanych w kraju i za granicą. System komputerowy pozwala sprawnie prowadzić Katalogi Centralne, służące całemu krajowi, wszystkim placówkom czytelniczym i naukowym. Dzięki niemu możemy otrzymać szybszą odpowiedź na pytanie skąd pochodzi np. cyt. „Mile złego początku, lecz koniec zasłony”. Zakład Mikrofilmów Biblioteki Narodowej zbiera i opracowuje 110 tys. spł. i stale powiększa stan posiadania i jednocześnie kopiuje wszelkie ułaskawione dzieła ze zbiorów rodzinnych i obcych.

Kiedy już na Polu Mokotowskim stanie, 300 metrów od Trasy Łazienkowskiej, okazała siedziba Biblioteki Narodowej — ponad 190 tys. metrów sześciu — wszystkie zadania tej placówki nabiorą nowego blasku. Lepsze podstawy do pracy zyska 800 specjalistów, książki „odetchną” po wieloletnim stłoczeniu w kilku rzędach na ciasnej półce lub w skrzyni, a czytelnicy otrzymają komfortowe warunki korzystania ze zbiorów. Rosnący właśnie blok magazynowy może być z czasem powiększony o bliźniaczy budynek w sąsiedztwie.

W gmachu pracowni i zakładów produkcyjnych — początek budowy w roku przyszłym — znajduje się laboratorium i dział konserwacji, katalogi, instytucje Bibliograficzne, Książki i Czytelnictwa. Obok głównych sali odczytowej, będzie tutaj wiele mniejszych pomieszczeń na pokoje konferencyjne, konsultacyjne, klubowe. Same katalogi alfabetyczne i działowe zajmą przeszło 1100 tys. metrów kwadratowych. W Muzeum Książki wznieszą się zapory z dziełami poligrafii i księgarstwa, a również z historią polskiego słowa: z wielowiekową walką o kształt polszczyzny niszczonej przez zaborców. Zapowiada się to muzeum, jako jedna z najbardziej interesujących ekspozycji kulturalnych w Warszawie.

I gospodarstwo rozkwitło nad podziw

Teresa Sztuk jest przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich, które produkuje w woj. suwalskim.

niejedno. Owszem są w Osowym Grądzie młodzi rolnicy, dobrzy rolnicy, i czy im źle się wiedzie? Na przykład taki Antoni Sztuk, młody, jest żoną młodą, i gospodarstwo rozkwitło przy nim nad podziw.

Antoni Sztuk mieszka na samym skraju wsi. Duży, drewniany dom, ładne tam pustaki, budynek oszalowany, z oszklonym gankiem, z którego wychodzi się wprost do ogródka. Na kłombach wszystkie kwiaty od skromnej maciejki po krzewy róż. Ogrodzenie żelazne, wysmieszona kute przez kowala, pomalowane z fantazją. W cieniu winiowego drzewa — laweczka, a za domem stary sad. Dwa nowe budynki gospodarcze, jeden z czerwonej, drugi z białej cegły. W jednym porządku było, przed drugim na wybiegach tarzają się prosięta. Wszędzie czysto, porządku jak na dobrego gospodarza przystało.

Na tym gospodarstwie pracowała zawsze — od czasów, których nikt już nie pamięta — rodzina Giedrońców. Antoni Sztuk przyszedł tu jako zięć, mąż Teresy Giedroń, który przed trzynastoma laty. Teresa mówi o sobie, że była jedyną gwiazdą u rodziców i, ojciec zawsze pragnął, żeby miała dużo dzieci.

Sztukowie mają dwóch synów — Jurka i Bogusia. Boguś na świadectwie z piątej klasy przyniósł same prawie piątki. Babka Giedrońcowa widzi już dziś w nim wielkiego ucznia.

— Taki zdolny, taki zmyślny do wszystkiego, nie tylko w szkolnej nauce, ale i w gospodarstwie na wszystkim się zna, na cięgnikach, na każdym sprzęcie, na całej tej mechanizacji, aż dziw bierze. No, Jurek to jeszcze

Babka Giedrońcowa, która ma lat pięćdziesiąt pięć i sporo jeszcze siły do pracy, mówi, że teraz to nie te czasy, żeby się na gospodarce przemęczało. Wszystkie roboty zmechanizowane, żniwa trwają dwa dni, a nie tak jak kiedyś dwa tygodnie. Do kopania ziemniaków motocykl już nie potrzeba. Krowy Giedrońcowa do elektrycznej dojarki. Codziennie ponad sto czterdziestych litrów mleka zdają do mleczarni.

Na młodych gospodarzy czekamy w dużej — kuchni. Stół tu lodówka, automata, kuchenka, modny kredens w kolorze pomarańczowym. Zimna woda jest tak ciepła — wszędzie we wszystkich pokojach — że można chodzić w bluzkach tylko. Obok kuchni łazienka. — To i czego jeszcze trzeba? — pyta Giedrońcowa. No, do samochodu to się już przyzwyczaili, bo najpierw mieli wartburga potem zastawę, a teraz jeżdżą skodą. Prawo jazdy ma i Antoni, i Teresa Sztukowie. Mogą sobie wykoszyć do Augustowa na przykład albo do Białegostoku, albo do Jastrzębnej, skąd pochodzi Antoni.

Teraz właśnie z Augustowa wraca Teresa. Jurek, mały lasuch, jest już przy torbie, wyciąga truskawki i słodkie bułeczki przywiezione przez matkę z miasta. Teresa wygląda jak każda współczesna kobieta. Wysoka, szczupła, o jasnych, modnie przystrojonych włosach, ubrana w spódnie, welniany blazer. Ciotka Romualda, która mieszka razem, wypytuje co tam w mieście nowego, ale tylko tak sobie, bo wiadomo, że w Augustowie sezon już zaczął i mrowie ludzi przyjechało. Ciotka Romualda przyzwyczajona do wiejskiej ciszy, nie lubi miejskiego tłoku i zgłębku, ani tego pośpiechu, nie wiadomo dokąd i za czym. Tu u nich dzień zaczyna się o wpół do piątej rano, kończy o godzinie dziesiątej wie-

wysunął się rąbek słońca. Choć były to zwiastuny pogody krótkotrwałej, bo od zachodu już toczyły się grnaty chmurzyśka — gospodarzom zaświtała nadzieja.

Wyszliśmy wszyscy na dwór. Ziemia parowała i w słońcu wszystko wyglądało inaczej. Nawet dwa psy Szaryk i Aza tarzały się po mokrej trawie, zapraszając ujadaniem na obcych. Na ławkach czekał skoszone siano, trochę obesznie i trzeba zwozić do stodoły.

Stodoła duża, nowa, połączona z oborą. Część krow na pastwisku. Małe cielęta przyciskają podłokcie, złośliwie, a Antoni Sztuk mówi: — Takie to małe, a już zmyślnie. Gdy wysiadła kiedyś faza i nie było w podłokciach wody, nosiliśmy ją wiadrami ze studni. I krowy tego nie pily, bo przyzwyczaiły się do bieżącej wody z podłokci.

Druga obora przeznaczona dla trzody chlewnej. Trochę wczoraj ubito z inwentarza, bo gospodarz sprzedał 20 sztuk.

W ogóle w ciągu roku — mówi Antoni — sprzedaje państwu blisko 200 sztuk trzody i 10 krow. Można by policzyć to na kilogramy albo na tony. Nie w każdym razie nie jest to mało. Gospodarstwo nieduże, ledwie 5 hektarów sieni uprawnej. Sama gлина i ły. Oj — wędrycha — gdybym miał tu w Osowym Grądzie, taką ziemię jak w Jastrzębnej. Tam ziemia urodzajna. Jak tu już jestem dwadzieścia lat — idzie na trzynasty — to chyba sporo zrobiłem. Najpierw wyżyłowałem dom, potem postawiłem jedną oborę. Doprowadziłem do zabudowy wodę i światło. Wziąłem się za centralne ogrzewanie. A jak już w domu było ciepło — postawiłem drugą oborę. Potem stodołę. Przez rok nie już nie budowałem, tylko ulepszałem to i tamto. Mam wszystkie maszyny potrzebne w gospodarstwie. Właśnie dom człowiek pragnie aby był coraz lepszy.

Teraz to tak powiedział, trzymam dwie sroki za ogon. Bo hodowlę zaczynam od trzody, a jak zdecydowałem się i na bydło, to żal było zostawić trzodę, tym bardziej, że i pomieszczenia dla niej wyszykowałem odpowiednio.

— No i co? Myśli pani, że się nie przydał? — pyta mała Giedrońcowa.

Takie babskie sprawy, ale we wsi też coś znaczą.

U Sztuków mało jest łaki, a jeszcze do tego łąka leży na bagnistym terenie. Krowy tej rzeżuchy i tych ostrych traw nie chcą jeść. Sztuk wykopał sam row młociący na 2 kilometry. Ale dalej już nie może, bo ziemia bagna. Napisał do gminy w Augustowie podanie, żeby pomogli mu zmeliorować łąkę do końca. Nieduży kawałek, specjalną maszyną roboty na parę godzin. Podanie leży już rok i odpowiedzi nie ma żadnej, ani tak, ani siak. Jakby udało się ten kawałek osuszyć, to by tam gdzie teraz sieje trawy, uprawiał zboże, bo ziemia dobra. Trzeba przecież myśleć po gospodarstwu i patrzeć, co jeszcze z tej ziemi da się wyciągnąć.

— No i nie ustawać — mówi Antoni Sztuk. — Iść wciąż do przodu i do przodu. Teresie marzy się wycieczka zagranicą. Dlaczego nie? Takie marzenia są realne, gdy w gospodarce jest wszystko jak trzeba. No i w rodzinie także. To jest zupełnie oczywiste.

ANNA ZAREMBINA

Warszawski Ogród Botaniczny już od ponad stu pięćdziesięciu lat jest ulubionym miejscem spacerów zakochanych, odwiedzających stolicę turystów, szkolnych wycieczek i tych wszystkich, którzy lubią odpoczywać w otoczeniu kwiatów i nierzadko egzotycznych drzew. Szczególnie pięknie wygląda stary ogród wiosną, gdy kwitną tu tysiące tulipanów, uwiecznione w piosenkach bzy i setki innych kwiatów.

NA ZDJĘCIU: najcześniejszymi gośćmi warszawskiego „botanika” są zakochani. CAF—Radkiewicz



WYCHOWANIE DLA OJCZYZNY

Ostatnią szkołę uczącą języka polskiego zamknięto w Białymstoku po powstaniu 1831 roku, zaś prasa polska nie ukazywała się w tym mieście przez blisko wiek, bo od 1815 do 1912 roku. Już choćby te dwa fakty dają wyobrażenie, w jakich trudnych warunkach przyszło działać polskiej inteligencji. W pierwszym szeregu patriotów znaleźli się nauczyciele, choć nie tylko, im jednak w pierwszym rzędzie chciałbym oddać cześć i sprawdzić, tym bardziej że na przestrzeni minionych dziesięcioleci różnie z tym bywało.

KOŁATANIE DO DRZWI I SERC

Jedną ze zdobyczy rewolucji 1905 r. było odzyskanie przez naród polski prawa do naukowego języka. To elementarne prawo traktowane było jednak przez władze carskie jak wyjątkowy przywilej udzielany każdorazowo przy zachowaniu określonych warunków. Jednym z nich było wniesienie petycji przez rodziców. Liczono po prostu — i jak, się okazało, słusznie — na to, że część rodziców w obawie o własną skórę nie będzie się złożyła petycji przez wygodnictwo, część zaś przez oportunizm. Jeśli podanie wpływało załatwiano je na ogół pozytywnie, aczkolwiek w przewlekaniu załatwiania spraw carska administracja doszła do wyjątkowej perfekcji.

W tej sytuacji nauczycielom-patriotom nie pozostało nic innego, jak kontynuować tajne nauczanie. Michał Goławski, znany działacz oświatowy,

wy, w swojej książce „Szkołnictwo powstające w Białymstoku” wydanej w r. 1934, wśród najbardziej zasłużonych organizatorów tajnego nauczania w okresie poprzedzającym I wojnę światową wymienia Marię Chrasnowską, Franciszkę i Zofię Buczyńskich, Michała Motoszko, Izabelę Czackowską oraz Zofię Ostromecką.

Równocześnie toczono nadal walkę o legalną naukę języka polskiego w szkołach. Realizacji tego celu służyły m. in. łamy „Gazety Białostockiej” — tygodnika społeczno-kulturalnego, który zaczął się ukazywać w dniu 1 grudnia 1912 r. dzięki staraniom grupy młodych nauczycieli na czele z Konstantym Kosińskim, Spaltem „G.B.” wypełniały artykuły adresowane do opornych nauczycieli względnie dojalistycznie nastawionych rodziców, z drugiej zaś strony — do władz. Nie miejsce tu na ocenę tego pisma i roli, jaką spełniło. Jedno nie ulega wątpliwości: przez półtora roku stanowiło ono trybunę umożliwiającą wypowiedzenie się

działaczom oświatowym. Sami ukazywanie się polskiej gazety po tak długiej przerwie dało wiele do myślenia przeciwnikom polskości tych ziem, zaś Polaków zmusiło do wyrażenia poparcia dla „za” lub „przeciw”.

Trzeba w tym miejscu koniecznie wyjaśnić, że „Gazeta Białostocka” była — jednym z wielu — pismem polskim w Białymstoku, ale nie jedynym esztyanym. Ze statystyki opublikowanej na łamach „G.B.” w kwietniu 1914 r. wynika, że mieszkańcy Białegostoku prenumerowali wówczas 21 tytułów polskich dzienników, 48 tytułów tygodników, 6 — dwutygodników i 13 — miesięczników. Najpopularniejszym dziennikiem była „Gazeta Codzienna” (472 egz.), zaś spośród tygodników najwięcej wzięciem cieszył się „Przyjacieł” (280 egz.).

RADA OPIEKUŃCZA SZKÓŁ POLSKICH

— to była jedna z nielicznych instytucji zrzeszających Polaków, która mogła działać legalnie w państwie pruskim. Należy podziwiać białostockich działaczy, że tak szybko

się w tym połąkali, bo już w dwa tygodnie po wkroczeniu Niemców do Białegostoku — w końcu sierpnia 1915 r. — działała tu Rada Opiekuńcza utrzymująca stałe kontakty z Wydziałem Oświecenia miasta stołecznego Warszawy, skąd otrzymywano pomoc merytoryczno-instrukcyjną i niewielkie subsydia. W dniu 12 grudnia Rada przekształciła się w Towarzystwo Pomocy Szkół Polskich. Na jego czele stanął znany nam już działacz Konstanty Kosiński i Michał Motoszko, a ponadto Maria Ko-

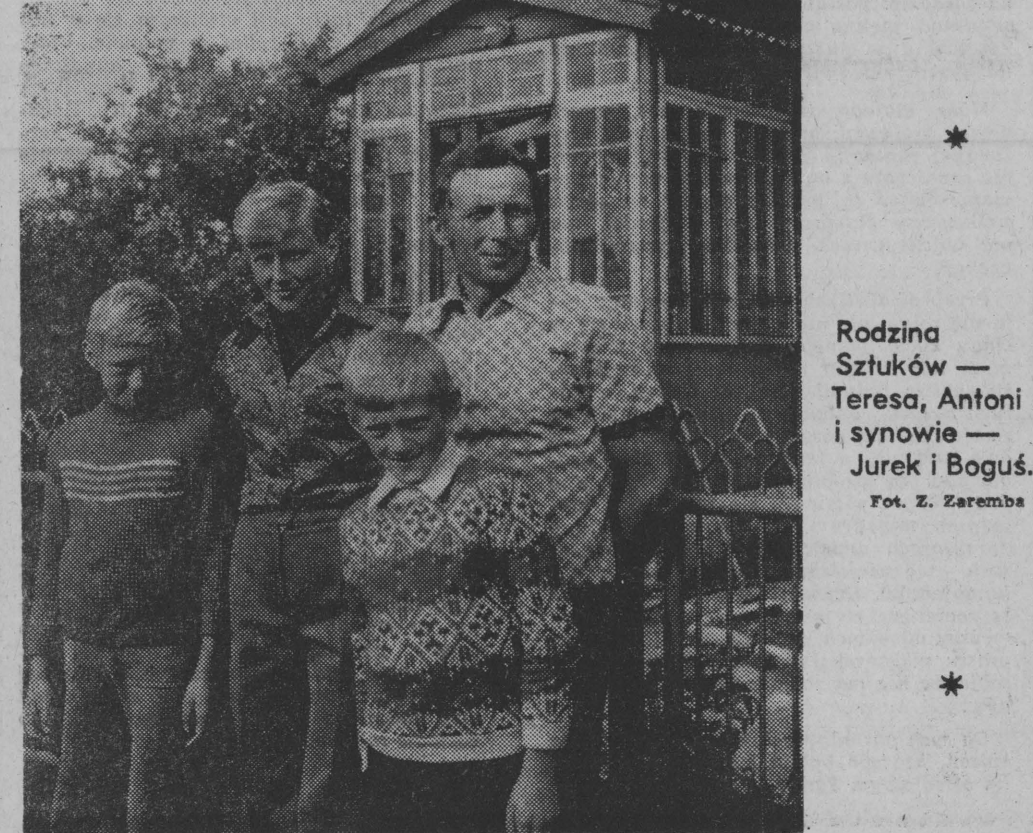
W dniu 29 listopada 1915 roku działacze oświatowi i polityczni przypomnieli mieszkańcom Białegostoku rocznicę wybuchu powstania 1831 roku. W ramach uroczystości otwarto dwie koleje szkoły: męską i żeńską. Obie mieściły się w budynku przy ul. Warszawskiej 63. Na czele pierwszego stał ks. St. Haiko i kierownik państwowości i przemian w Gimnazjum kł. Zygmunta Augusta — aż o 1939 roku.

Polska

elanko oraz dr filozofii, ks. Stanisław Haiko.

Jeszcze przed powstaniem Towarzystwa, w dniu 6 listopada 1915 r., otwarto polską szkołę powszechną. Pierwszą od 1831 roku! Było to wydarzenie ogromnej wagi. Białostockanie jeszcze po wielu latach będą je wspominać z szczerym wzruszeniem i dumą. Kierownikiem tej pierwszej szkoły, mieszczącej się w prywatnym budynku przy ul. Kraszewskiego 13, został Michał Motoszko, znany liczny pokoleniom uczniów jako kierownik szkoły nr 1, zaś działaczom oświatowym i politycznym — także jako wybitny organizator tajnego nauczania podczas okupacji hitlerowskiej, m. in. członek działającej w podziemiu Okręgowej Komisji Oświaty i Kultury.

Wróćmy do pierwszej okupacji niemieckiej w Białymstoku. Miejscowi nauczyciele zrobili wszystko, aby ugrunтовать swoją pozycję. W tym celu zwrócili się w nieledwie „Związek Nauczycielski Szkół Elementarnych w Białymstoku”. Na czele tej organizacji stanął dobrze znany już nam Michał Motoszko, w skład zarządu weszły ponadto m. in. panie Z. Szmidtówna i W. Kurowska. Niegłębokie zresztą powstanie na swym koncie pierwszy sukces przeprowadzając skuteczny bojkot obowiązkowych kursów języka niemieckiego dla nauczycieli oraz sprzeciwiając się wprowadzeniu języka do niższych klas szkół elementarnych, do czego zmierzali okupanci.



Rodzina Sztuków — Teresa, Antoni i synowie — Jurek i Bogusław. Fot. Z. Zaremba

c.d. ze str. 1

cy kotłowni, wąskiego gardła poligonu. W ŁPB liczy się, że Białostockie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych przyjmie zlecenie. Wykonanie robót w tym roku pozwoliłoby w następnym zwiększyć produkcję o 500 izb.

— Jesteśmy w dużym stopniu zależni od kombinatu białostockiego — dyrektor Podbielski podkreśla to kilkakrotnie. — Sami nie zrobimy. Z układu OWT mamy tylko poligon płyt powstały za 38 mln złotych. Pozostałe elementy pochodzą z kombinatu. Budowlany potencjał białostocki powstał 30 lat, łomżyński na dobrą sprawę od trzech lat. Bez pomocy, właściwego zrozumienia naszych zadań, nie jesteśmy w stanie zaspokoić w pełni potrzeb województwa.

— A po stworzeniu Łomżyńskiego Kombinatu Budowlanego?

— To będzie przede wszystkim zmiana sztytu. Przynajmniej w pierwszym okresie. Potencjał przedsiębiorstwa wzmożni wznoszone obecnie kosztem około 400 mln złotych fabryka domów oraz przyspawnia cementu w Śniadowie i stolarnia w Łomży. Fabryka domów wytwarzać ma rocznie 3 tys. izb, przy możliwości rozbudowy do 6 tys. izb.

BEZ OSŁONEK

Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane wznosi rocznie ponad 1000 mieszkań. Zatrudnia 869 osób, z których 436 pracuje na budowach.

— Zatrudniamy w porównaniu z latami 1963-70 o 400 osób mniej. Jednocześnie wykonujemy trzykrotnie większy plan, oczywiście rzutując na to i wzrost cen. Wydajność wyrobowa. W Zjednoczeniu większą ma tylko białostocki kombinat. No, ale i plac jest tam większy.

— Co tu będziemy się czarować. Mamy świadomość tego, że nie partolimy i nie pomagamy nadzorcom. Ale... budujemy najtaniej w kraju. Tego życzy sobie inwestor. W generalnym wykonawstwie metr kwadratowy mieszkania kosztuje u nas 4 tys. zł, gdy tymczasem średnio w kraju 6 tys. złotych. Odbija się to na placach — nasi pracownicy na budowach śląskich zarabiają dwa razy więcej niż w Łomży, ale i jakość oddawanych budynków. Zresztą inwestorzy w samej Łomży porównują budynki WSM i te, których inwestorem jest MON. Do tych ostatnich, jak przyjemnie wejść — wykładamy, tapety. No tak, ale biokowanie kosztuje dużo taniej od tapety — tylko 29 groszy za m. kwadrat, płytki PCV około 90 zł, wykładzina „Rekord” — 240 zł za metr.

Inwestor żąda jak najtańszego budownictwa. Przykładowo WSM nie zgodziła się na stawianie fundamentów prefabrykowanych. Zalewane — są tańsze. Kosztorysy budynków nie przewidywały tzw. przecierki ścian, tylko pobielenie. Inwestor uważa bowiem, że prefabrykaty z poligonu nie wy-

magają tego. Efekty można obejrzeć na łomżyńskim osiedlu.

— W zeszłym roku zorganizowaliśmy dwa spotkania z członkami WSM, przyszłymi lokatorami wznoszonych mieszkań. Zaprosiliśmy ich, by sami wyłożyli swe mieszkania. My damy materiały. Zgłoszono się 5 osób.

ŁPB wybuduje w tym roku 53 tysiące izb, z czego 47,5 tys. w województwie łomżyńskim.

— Nie jesteśmy przygotowani do takiej dynamiki budownictwa jaką realizujemy. Przede wszystkim brak uzbrojenia terenu. Tam gdzie stoi osiedle „Jan-tar” jeszcze cztery lata temu rosło żyto. Nie ma zabezpieczenia ciepła — oddawaliśmy budynki bez doprowadzenia ciepłej wody. Nie nadążamy ze wznoszeniem sieci handlowej. Dla zlikwidowania tych mankamentów należałoby zacząć od reor-

ZA BIURKIEM

Dyrektor Podbielski zjawia się w pracy już o godzinie siódmej trzydziestej. Pół godziny zabiera mu przeglądanie korespondencji. Nikt wówczas nie przeszkadza. Ma czas. Później wsiada do samochodu i odwiedza budowy. Sześćdziesiąt budynków ŁPB wznosi dwa budynki mieszkalne, które ktoś z dyrekcji powinien odwiedzić przynajmniej raz w miesiącu.

Raz w tygodniu, w poniedziałek — „dyspozytor” z kierownikami robót, na której omawia się tygodniowy program pracy. Narady są krótkie.

— Uparty jestem, ciężko ze mną dyskutować. Pracuję w takiej gałęzi gospodarki, w której długie dyskusje są zbędne. To nie jest film o budowlanych, gdzie

październiku i listopadzie. Nie mieliśmy żadnej wolnej niedzieli, nie wspominając o sobocie. Nikt nie odmówił.

— Mamy stosunkowo młodą załogę. Starsi uciekli po reorganizacji. Sporo inżynierów, szczególnie kobiet. Cały dział przygotowania produkcji łącznie z dyrektorem stanowi pięć piękna. Pracuje u nas 22 inżynierów, zatrudnionych jeszcze pięciu. Problemem są mieszkania.

— W zeszłym roku otrzymaliśmy tylko pięć mieszkań. Pracownicy wplacili wkład, który my uzupełniliśmy do pełnej wartości lokalu. Przykładowo za M-4 — 400 tys. złotych. Dobrze chociaż, że mamy w Łomży wybudowany przez nas hotel robotniczy na 242 miejsca. Znajdują się tam też 23 mieszkania rotacyjne.

Potrzebna jest województwu i przedsiębiorstwu szkoła budowlana. Projekt mamy — brakuje środków.

Jadwiga i Tadeusz Krzewscy pracują z Czesławem Podbielskim już 24 lata, kilkanaście lat Józef Góralczyk.

— Dyrektor ma wszystko w jednym palcu. Nikt go nie zgani, nikt nie oszuka. Fakt, że nerwowi, ale zawsze człowieka wysłucha i potrafi wyprostować rację. Przez tyle lat z nim pracujemy i nikomu jeszcze krzywdy nie zrobił.

SATYSFAKCJA

Najlepszą opinię o wystawiają mu robotnicy z budowy. Jak któryś przyjdzie, to chce gadać tylko z dyrektorem. Wie, że nie bój się placu budowy, że ciągle są na nich pokazy, że z robotnikami jest za pan brat.

Czesław Podbielski zaczynał swą budowlaną robotę we wrocławskim Przedsiębiorstwie Robót Komunikacyjnych w 1948 roku. Wydobywał wraki mostowe i zakładał opaski betonowe na Odrze. W 1950 roku przyjechał do Łomży („myślę, że po tylu latach zdobyłem już prawo zwąć się łomżyńszczykiem”). 15 kwietnia tegoż roku przedsiębiorstwo spółdzielcze przekształciło się w państwowe. Pięć lat pracował jako kierownik robót. Dyrektorem jest od 15 lat — sam się dziwi, że mnie jeszcze trzymają.

Reporter telewizyjny na zakończenie reportażu zadaje z reguły pytanie o zawodową satysfakcję.

— Człowiek jest usatysfakcjonowany, jeżeli pokona trudność. W budownictwie spotyka się ją na każdym kroku. Dlatego nie chciałem, by budowlanem został mój syn. Oszukał mnie jednak. W ostatniej chwili dowiedziałem się, że zdaje egzamin na białostocką WSI. Podobnie jak córka, został inżynierem budownictwa. Jej mąż z kolei też pracuje w przedsiębiorstwie budowlanym. Cóż zrobić zaraziłem swym zawodem całą rodzinę.

Czesław Podbielski nie chce się do tego przyznać, ale czy to też nie satysfakcjonuje go, bądź co bądź trzydziestu latach życia poświęconych temu zawodowi.

Kierownik działu ekonomicznego Józef Góralczyk przyszedł z brudnopisem sprawozdania na kolegium dyrektorów Zjednoczenia. Kierownik zaopatrzenia Jerzy Rybicki — z problemem braku okuć do azurowych drzwi piwnicznych i ciemnej farby emulsyjnej. Kierownik BHP Rutkowski — skonsultować projekty urządzeń roboczych, które przedstawił się na KSR. Kierownik Kadr Wejs z aktami personalnymi podejmujących pracę.

— Z budowlanego zawodu niewiele idzie na emeryturę. Raczej na renty. To ciężki zawód i czterdziestolatki szukają pracy gdzie indziej. Kiedy oddawaliśmy łomżyński POM została w nim część naszych starszych robotników. To samo z innymi zakładami. Ale 80 procent załogi to kadra stabilna. I ofarna. W zeszłym roku montowaliśmy bloki w

były także odrębne wykłady, czy też odczyty poświęcone 14 największym i najbardziej zasłużonym miastom polskim.

Raz jeszcze podkreślam, że pomijam w tej chwili kwestię poglądów politycznych białostockiego środowiska nauczycielskiego, w tym także tej grupy, która powołała i prowadziła UP. Ich poglądy bardzo się różniły, jak dowiodły późniejsze dzieje. Ale wtedy w latach kształtowania się na nowo państwowości polskiej, w latach walki z zewnętrznymi i wewnętrznymi wrogami odradzającego się państwa iacyło ich hasło: „Wszyscy Polacy — wszystko dla Ojczyzny”.

Temu podstawowemu celowi służyli nauczając w szko-

łach i poza nimi. Warto przypomnieć nazwiska tych pierwszych, którzy przystąpili do pracy 60 lat temu. Nie znamy ich, niestety, wszystkich, po prostu niewiele z końcówkami na nauczyciel, nauczycielki.

W Państwowym Gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta w 1919 roku uczyli: Zofia Borkowska, Felician Guszczynski, Aleksander Herrgessell, Hugo Hartmann, Władysław Kolendo, Konstanty Kosiński, Wiktoria Kurowska, Roch Augustyn Kitta, Mieczysław Łojewski, Stanisław Marcinowski, Antoni Olechno, Zofia Ostromecka, ks. Paweł Piekarski, Franciszek Piława, Jarosław Sztachelski, Aleksander Szymulski, Kazimierz Szpinowicz, Maria Uzarewiczówna, Włodzisław Woźniak, Józef Zimmerman, Władysław Zimmermanowa, Wanda Zbyszewska oraz pas-

łowie repertuaru białostockiego Teatru Lalek wypada zacząć od stwierdzenia, że Teatr wspólnie z Ministerstwem Kultury i Sztuki, Kwartetem Głównym ZHP, Zarządem Głównym RSW „Prasa — Książka — Ruch”, redakcją miesięcznika „Scena” i jeszcze kilku centralnymi potentatami, jest współorganizatorem ogólnopolskiego konkursu na sztukę lalkową dla dzieci. Znaczący, że teatry lalkowe ciągle znajdują się w sytuacji poszukujących scenariusza do zagrania, ale z drugiej strony, że jeśli konkurs spełni oczekiwania organizatorów choćby tylko w połowie, to będziemy mieli w Białymstoku repertuar w trzech czwartych złożony z polskich premier, bowiem regulamin konkursu wyraźnie mówi, że do połowy 1981 r. pierwszeństwo w wystawianiu sztuk pokonkursowych należy się organizatorom. Dobrze to czy źle, jeszcze niezapewne wiadomo, ale już teraz można przeczuć, jak rzecz cała nakłada się zarzynie na bliski już fakt oddania do użytku nowego gmachu Teatru. W nowych murach — nowy duch, jakby powiedział Klemens Krzyżagórski. Póki co jednak chciałbym przedstawić repertuarowe propozycje jakie są.

Ogólnie można by nadchodzący sezon scharakteryzo-



Trzej królowie z Schillerowskiej „Pastorałki” — Dodoni, Naffa i ONZ.

Smok w rezerwie

wał jako aktorski, tzn. taki, w którym na plan pierwszy wysuwa się aktor i jego sceniczna kreacja. Nie bez znaczenia jest to, że właśnie w tym sezonie rozpoczyna pracę w Teatrze siedmiorgo wychowanków białostockiego Wydziału PWST, a także wiele mówiąca zdaje się być bezprecedensowa nagroda Prezesa Rady Ministrów, po raz pierwszy przyznana indywidualnie aktorowi Janowi Plewko właśnie z Biał-

łegostoku. Aktorsko Teatr jest mocny i coraz mocniejszy, co nie musi oznaczać, że zaniedbuje się tu wartości literackie czy też inscenizacyjne. Dyrektor Krzysztof Rau skłonny jest wymienić co najmniej kilka „grup nacisku”, których wypadkową jest ostateczna zawartość repertuarowych propozycji. Za przykład nieomal anegdotalny może tutaj posłużyć dołączenie do planu w ostatniej chwili „Legend Zodia-

ku” — poetyckiej opowieści Natalii Gołębskiej o wędrówce człowieka w Kosmosie. O repertuarze decydują nie tylko wewnętrzne teatralne chęci i ambicje, ale także widza. Teatr za żadną cenę nie chce zrzec się, czy choćby osłabienia kontaktu z widownią, co w sytuacji jedynego w mieście teatru lalkowego musi oznaczać repertuar urozmaicony.

Pierwsza, jakby jeszcze z pogranicza sezonów, premiera w białostockim Teatrze Lalek odbędzie się już za dziesięć dni, bo Teatr — głównie z myślą o wiejskich dzieciach przebywających na koloniach w mieście — nie przerywa pracy na czas kanikuły. Będzie to „Lodoiska” Wojciecha Bogusławskiego, którą gościnnie reżyseruje wrocławianin — Andrzej Reflinger. Pyszna oprawa scenograficzna do tej heroicznej śpiewowki, w której rolni od tatarskich wojowników i polskich rycerzy, zaprojektował sam Adam Kilian.

Natomiast w końcu września lub na początku października zobaczymy w Teatrze jedną z najstarszych i ciągle najpewniejszych pozycji repertuarowych, czyli historię „O Kasi, co gaski zgubiła”. Nieprzypadkowo właśnie ta sztuka Marii Kownackiej, która stanowiła początki współczesnego teatru lalek w Polsce i razem z nieśmiertelnym „Szewczykiem Dratewką” wyznacza do dzisiaj krąg emocji i estetycznych wzruszeń w pierwszych spotkaniach młodej widowni z teatrem — znalazła się na widocznym miejscu repertuarowych planów. Sztukę „O Kasi” będzie reżyserował Tomasz Jaworski, który już z dyplomem absolwenta Wydziału Reżyserii Instytutu Teatralnego w Leningradzie powrócił do Białegostoku i zaangażował się był w swym rodzinnym Teatrze (tu zaczął karierę aktor) — w charakterze etatowego reżysera. Zacieśnienie tym spektaklem podczyta również pomysł powierzenia scenografii młodemu reżyserowi z Białegostoku Krzysztofowi Gąsowskiemu, który dał się już poznać, ale jak na razie wyłącznie przy okazji ubiegłorocznego pleneru w Hajnówce. Będzie więc ta starofa repertuarowa, czy jak kto woli klasyczna Kasia od gasek, poddana dość gruntownej kuracji odnawiającej, a co z tego wynika — zobaczymy po wakacjach. Niejaką gwarancją powodzenia — przedsięwzięcia może być to, że w reżyserii Jaworskiego dał się już oglądać w Białymstoku bardzo udany i do dziś ciepło wspominany „Don Zan”.

Z kolei bardzo już znany i wypróbowany tandem — reżyser Krzysztof Rau, scenograf Wiesław Jurkowski — przygotowuje leśmianowską wersję Baśni z Tysiąca i Jednej Nocy czyli historię pięknej Parysady. Zobaczymy również klasyczne perypetie w układzie wilk — koza i kózka piora Jana Grabowskiego, reżyserowane zbiorowo przez aktorów, co zdaje się potwierdzać wspomniany na początku „aktorski profil” przyszłego sezonu. Jedną z pierwszych premier na scenie dla dzieci będzie importowana z Czechosłowacji „Wojna o echo” autorstwa Władysława Pospisilowej, reżyserowana przez T. Jaworskiego. „Wojna” zapowiada się w konwencji balladowej z happy endem.

Na scenie dla młodzieży i dorosłych czyli w „Rotundzie” — bez przesady z niecierpliwością — oczekiwana jest premiera Schillerowskiej „Pastorałki”. Spektakl oczekiwany jest nie tylko dlatego, że jest to pozycja i znana, i lubiana, ale także z powodu legendy, jaka zdążyła się o tym spektaklu urobić po jednym, dyplomowym przedstawieniu w białostockiej Szkole. Sztuka ma oczywiście za sobą nie tylko jakiś żywot sceniczny w różnych czasach i teatrach, ale osobliwie białostockiej premiery jest to, że „Pastorałka” grana jest przez aktorów w maskach, a tradycja wskazuje raczej na „plan lalki” łączony z „żywym aktorem”. Sceptycy zauważają, że w Białymstoku aktorski dyplom łatwiej zdobyć w masce, mnie pozostaje tylko dodać, że przedstawienie reżyseruje Jan Wilkowski, scenografia zaprojektował Adam Kilian, a muzykę opracowała przez Jana Bondara napisał Schiller i Maklakiewicz. I jeszcze to, że premiera dopiero w połowie grudnia — czas dla „Pastorałki” sposobny.

Poradę w „Rotundzie” zobaczymy wymienić: albo czysto rosyjski, wywodzący się z plebejskiego nurtu Teatr Pietruszki, albo również rosyjski, jarmarczno-ludowy Teatr Arlekin. Albo Pietruszka, albo Arlekin. Za tym drugim przemawia to, że scenografia projektu Wandy Fik-Palki już zdobyła Srebrny Medal na Międzynarodowym Biennale Scenografii w Jugosławii w konkurencji z projektami dla teatrów dramatycznych, lalkowych i innych.

Jako rezerwę w repertuarze Teatru Lalek na sezon 78/79 pomieszczono sztukę Eugeniusza Szwarca pt. „Smok”. Mied „Smoka” w rezerwie — to brzmi optymistycznie. Zwiastuje, jeśli Teatr daje w ciągu roku 480 przedstawień w Białymstoku, w regionie i makroregionie, a niezaradko w stolicy, gdzie przyjmują go nie tylko chętnie, ale i placą trzy razy więcej. Skoro mowa o liczbach, to warto przytoczyć opinię dyrektora Raua, który uważa, że Teatr ze względu na organizację — kasowych mogłoby dawać tylko dwie premiery rocznie, ale wówczas przestałby istnieć jako teatr. Dlatego przygotowano cztery nowe przedstawienia dla dzieci i dwa dla dorosłych, nie licząc „Smoka”.

Jeśli idzie o gościnne występy innych teatrów w Białymstoku, to apetyty są znacznie większe niż możliwości. Wiadomo, że będziemy mogli (razem z dziećmi oczywiście, bo samemu na kulkę nie wypada) zobaczyć aktorów z Rzeszowa, którzy przywiozła „Księcia Portugali”, oraz Teatr Łubelski z „Wesołym grabarzem”, czego w żadnym wypadku nie należy kojarzyć z lubelskim górnictwem. Natomiast Teatr białostocki wybiera się już w pierwszych dniach października do Warszawy na III Międzynarodowy Festiwal z „Sześcioma małymi pingwinami” Borysa Apollonowa. Przy okazji warto przypomnieć, że w 1972 r. na tym samym Festiwalu „Wesołe kugielki” przyniosły Teatrowi Złoty Medal. Są szanse i dla pingwinów.

ANDRZEJ KOZIARA



Dwaj reżyserzy białostockiego Teatru Lalek — Jan Wilkowski i Krzysztof Rau. Fot. CAF — R. Sieńko

tor Teodor Żirkwits. W następnym roku szkolnym, tj. 1920/21 przybyli ponadto: Leon Barucki, Jadwiga Szumska, Edmund Lewkowicz i Alfred Maizner. Dyrektorem gimnazjum był ks. Stanisław Halko, a mieściło się ono już wówczas w gmachu rządowym przy ul. Kościelnej 9 (Warszawskiej 3).

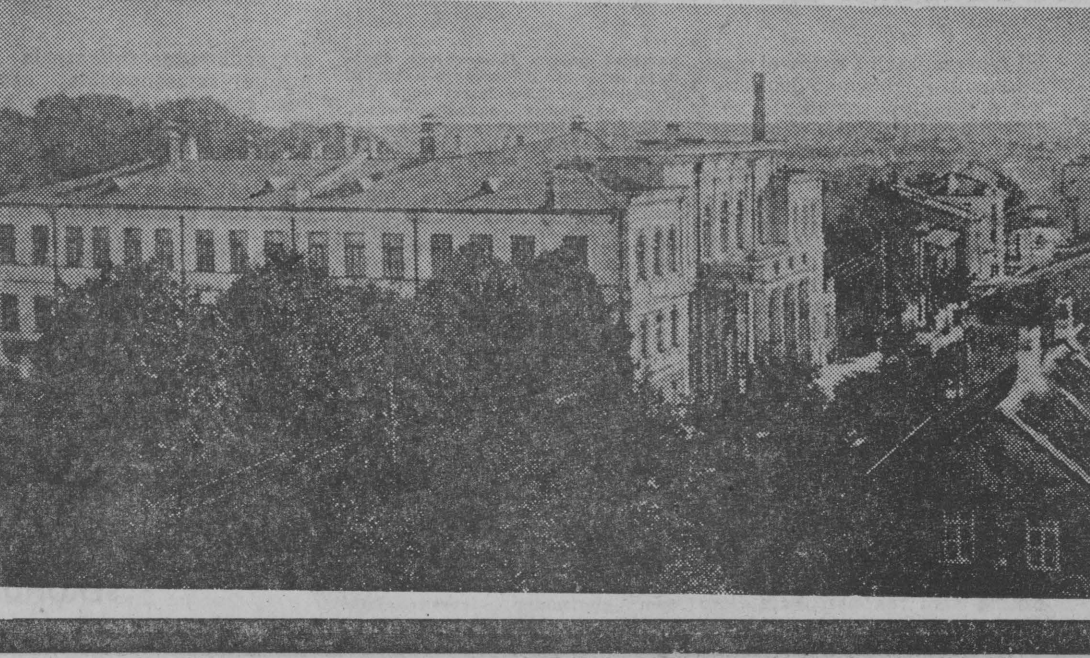
Przy ul. Mickiewicza 1 (w obecnym budynku Filii UW) mieściło się żeńskie Gimnazjum Państwowe im. Anny z Sapiechów Jabłonowskiej. Na jego czele jako przełożona stała Zofia Kosowska, zaś wykładowcami byli: ks. A. Chodko, E. Czerwidło, B. Kopyńska, A. Flakierówna, A. Kergesselówna, W. Toczyńska, K. Kosińska, M. Łojewska, F. Bloza, W. Szołtowski, J. Strzechalska, A. Szymulski, A. Tarasiewiczówna, Z. Ostromecka, Z. Wagnerowa, J. Klimkiewiczówna, W. Zbyszewska, M. Samborska, N.

Kajzerowa. W ciągu następnego roku szkolnego zaszły pewne zmiany. Część nauczycieli odeszła, jedna (M. Samborska) zmarła, a na ich miejsce przyszedł m. in. panie K. Siemianowska, B. Bartoszewiczówna, J. Komornicka, K. Bolowska oraz St. Sobierajska.

Warto zapamiętać te nazwiska. Wiele z wymienionych nauczycieli przepracowało w Białymstoku i województwie resztę życia. Wiele to życia oddało toczącej walkę na cichym froncie, jakim było tajne nauczanie. Wszyscy byli wychowcami nowych pokoleń polskich patriotów. Szczególne zasługi w tej mierze miało seminarium nauczycielskie, jednak o tych sprawach — za tydzień.

RYSZARD KRAŚKO

W tym budynku 29 listopada 1919 roku otwarto dwa polskie gimnazja — żeńskie i męskie.



idzie

łach, miejscu w świecie należało dać możliwie najszerszym kręgom społecznym. Stąd troska o szkoły elementarne.

Osiągnięcia, jakie na tym polu uzyskano, każą schylić czoło przed działaczami z okresu poprzedzającego wyzwoleń Polski. Do dnia 19 lutego 1919 r. tj. do momentu, gdy wojsko polskie wyparło wreszcie Niemców z Białegostoku, powołano do życia aż 18 szkół elementarnych. Wiele z nich oczywiście w zmienionych warunkach lokalowych, istnieje do dziś.

Nie miejsce tu na omawianie roli tej placówki a tym bardziej jej ocenę, bo nie byłaby ona ani jednoznaczna ani bezdyskusyjna. Trzeba jednak przypomnieć, że twórczy ją szczyt patriotów, aczkolwiek ich przekonania nie zawsze były postępowe. Wśród twórców Uniwersytetu Powszechnego wymienić trzeba Władysława Kolendo, Jadwigę Szumską (rodzoną siostrę pisarki Marii Dąbrowskiej), J. Komornicką, F. Popielową, J. Ryboliczową, Leona Baruckiego, Irenę Szwarzównę, Władysława Olszyskiego i W. Wojewódzkiego. Program obejmował wiadomości z zakresu literatury polskiej, historii i geografii Polski, stylistyki i teorii literatury, biologii i chemii. Oddzielny cykl wykładów poświęcono sprawom ustroju. Prócz lekcji geografii

PATRIOTYZM NA PIERWSZYM MIEJSCU

Mimo wszystko był to dopiero początek walki o polską

dych; 10.00 Słynne tematy filmowe; 19.18 Pracy muzyce o sporcie	płace
20.00 K recitali mistrzów estrady	7.48 Nowoczesność w domu i zagrozdzie
21.00 "Wróby i gwiazd, czyli trzej pod wielkim wosem"	8.10 Emerytury dla rolników
22.00 "Mam 100 lat i nie mam nic na konie"	Prowadnia (Sport)
23.00 Wiadomości sportowe	9.25 Studia Sport - Telewizjads
23.18 Rewizja prosek - zapowiedzi	(kolor)
24.00 J. Krysiński. 24.45 Gra	8.55 Program dnia
	9.00 Kino Telernka: Late

PROGRAM II

śledności: 8.30, 8.30, 7.30, 24.30,
21.30, 22.30; 5.35 Zaprzęzamy
Warszawę; 6.15 Mosaika pol-
skich melodii; 6.40 2 malowanej
tury; 7.00 Moskwa z melodii
Wyspki; 8.35-9.57 Nadziele
(kolor)
8.30 Antena (kolor)
10.00 "Australische kiopety z
dzikami" — film fab. prod. ang.
(kolor)
10.45 Poradnik zmotoryzowanego
turysty: "Przyrzecze
bagasów"
11.00 Dziennik (kolor)

12.00 Poranek symfoniczny muzyki francuskiej; 13.00 PR: "Czerwona toga"; 14.35 "I, gracyku"; 15.00 Wakacyjny teatr dla Dzieci i Młodzieży: "Lukle dni" – rep.; 15.30 Dom rodzinny dom...; 16.00 Koncert pianinowy; 16.30 Podwieczorek

14.15 „Ludzie z plakatów” — „Przysięgamy” — film dok. TP (kolor)
 14.45 Wielka gra — teleturniej (kolor)
 15.40 Losowanie Dużego Lotka
 15.55 Teatr Komedii: J. Korzeniowski — „Panna żeńska” (kolor)

PROGRAM III

Wiedźmiedź: 6.00, 8.30, 14.00, 19.30,
6.05 Melodie — przebudzanki:
Za kierownicą: 7.30 Na poboczu
wielkiej nolioty: 7.40 Podu-
jeż: 8.00

17.30 Tele-Echo (kolor)
18.30 Kalendarioskop z gwiazdą —
Josef Lauffer (kolor)
19.00 Wieczorynka (kolor)
19.30 Włócz z Dziennikiem (ko-
lor)
20.30 „Panie na Mogadorze” —

9.00 „Studnie przdoków” —
p.w.; 9.10 Na 60-letnia nutę;
Gdy się mówi: Opiekun spoy-
ny; 9.50 Filmowe przeboje;
60 minut na godzinę; 11.00
kobieta pod gruszą; 12.00 Teatr
— „Misja w Gdańsku” — cz. III
dokument; 12.55 Muzyka z
koncertów; 13.30 Brygada

15.00 nowych nagrań programu
 15.00 „Czekając na setne
 roku Weroniki i Grzegorza” —
 15.20 „Pastiche” — nowa
 16.00 Teatr PR: „Siostro!” —
 17.00 Śpiewa Barbara: 17.00 Zapra-
 wy do Trójki: 19.00 „Pierw-
 siodnem dni!” — sulta: 19.35
 20.00 kranus: „Biegnij, żeby ci nie
 ciek!” — film fab. prod. CSRS
 (kolor)
 21.30 Studio Sport — Sprinter
 przez Polskę (kolor)
 22.00 „Na przepastce” — kome-
 dia muzyczna prod. USA (kolor)
 23.00 Dyskoteka Studia GAMA

o forte; 20.40 Wiersze J. Sio-
klego; 21.00 Z tysiąca i jednej
ni; 22.08 Zespół „The Stylis-
ts”; 22.15 A. Czechow: „Besbron-
tosta”; 22.30 Klasyki bossa-
; 23.05 Z warszawskich klu-
zajowych; 23.45 Spiewa zes-
The Singers Unlimited“.

PROGRAM IV	
7.00 —	Program informacyjny „Czas”.
7.35 —	Gimnastyka poranna (kol.).
8.05 —	„Fakty i tony” — aud. J. Karczko-
8.35 —	„Nowa płyta Czesława
8.40 —	„Pierścionek” — aud. J. Gruna;
8.45 —	„Fairyland” — rep. A. Bartosza
9.00 —	Program na dzień dobry „Rudek”.

10.00 Koncert ne-
 cem w tytule; 11.00 Język
 hiski; 11.30 Fonoteka folkloru;
 Czy znasz mapę świata; 12.00
 porty z XII Ogólnopolskie
 Spiewaków, Instrumente-
 12.30 "Kuchnia" ud
 12.30 13.00 Zatrząsy; 14.30
 14.30 Ryjny, blizhang; 14.30

kiemu.
 10.00 — Telewizyjne filmy kró-
 kometratowe dla dzieci.
 11.00 — Muzyczny kram.
 12.30 — Program dla wsi.
 13.30 — "Dopóki wóz się nie prze-
 walczy" — spektakl teatralny.
 14.30 — Międzynarodowa panora-
 ma.

z jednej płyty; 15,00 Teatr	15,15 – Program muzyczny z o-
„Co tu kłopotu?"; 16,05 „Ko-	kazji Dnia Rybaka.
potrzebne są legendy"; – mag-	17,00 – Mistrzostwa piłkarskie
castowskiej; 18,00 Radiolator	ZSR – „Dynamo" Moskwa
18,25 „Zagie"; – preludeum;	CSKA.
Miedzy antarzaj a nauka;	19,45 – Związek Radziecki
19,50 B. L. A. i. A. i. A. i. A. i.	gocel zagranicznych
19,50 w aktach; 22,00 Lokalne	19,00 – Klub podróży filmowych,
śmierci; 22,00 Lokalne	20,00 – Program Afrykański

TÓW IV koncertu Kompozyto-
 Leningradzkich; 22.50 „Rymy
 eleje” K. Iłakowiczówny.
 20.30 — Koncert muzyczny.
 Dalej ciąg programu ze studia
 TV Białoruskiej.

W DNIU 8.VII.1976 r.

Zdrużony Szpital Kliniczny
M. Skłodowskiej-Curie 34
24-31 dyżurny oddziały:
urgia, laryngologia, okulisty-
ka, ginekacja.
Niechajcie się w Szpi-

tel. 357-71 — dyżuruje oddział po-
łeczniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel.
809.
Pogotowie Chirurgiczne, ul. M.
Skłodowskiej-Curie 1, czynne ca-
ła doba.

Spital Miejski im. PCK,	ul.	Apteka nr 76-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.
kiewicz 79, tel. 355-10	—	
Urząd oddział wewnętrzny.		SZPITAL
o. Zespół p/Gruczoły,	ul.	Woj. Szpital Zespołowy, ul. M.
szawska 18, tel. 355-81	— dy-	Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-05 do
życie oddział gruzy.		24-09.
o. Szpital Zakazany, Osiedle		W SUWAŁKACH
dydy, ul. Żurawia — dyskurje		

W DNIU 8.VII.1978 r.
 Wzrostowy Szpital Kliniczny,
 M. Skłodowskiej-Curie 24, tel.
 11 - 101, mający oddziały: chi-

oj. Szpital wewnetrzny, reumatyzm	Telefony: Białystok	981: Siemiatycze - 981; Hajnówka - 981
oj. Szpital p.Gruźlicy, w d.		Końskówka - 981; Dąbrowa - 981
szpitalna 18, tel. 355-21 - dy-		Bielsk - 207; Łomża - 33-43; Su-
rekt, oddział gruźlicy, w d.		wałki - 981; Elk - 31-03; Gisz-
oj. Szpital Zakaznik, w d.		tyko - 22-85; Pisz - 27-86.
oj. Dofidy, w d. Szpitala		

**ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
PRZEDSIĘBIORSTWA INSTALACJI
PRZEMYSŁOWYCH
„INSTAL”
W BIAŁYMSTOKU**

posiada wolne miejsca
do klas pierwszych o następujących zawodach:
— monter rurociągów przemysłowych
szuka pracę 2 lata

- **ślusarz-sprawacz**
nauka trwa 3 lata
- **monter instalacji wentylacyjno-klimatyzacyjnych**
nauka trwa 2 lata

W czasie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi przepisami oraz inne świadczenia socjalne.

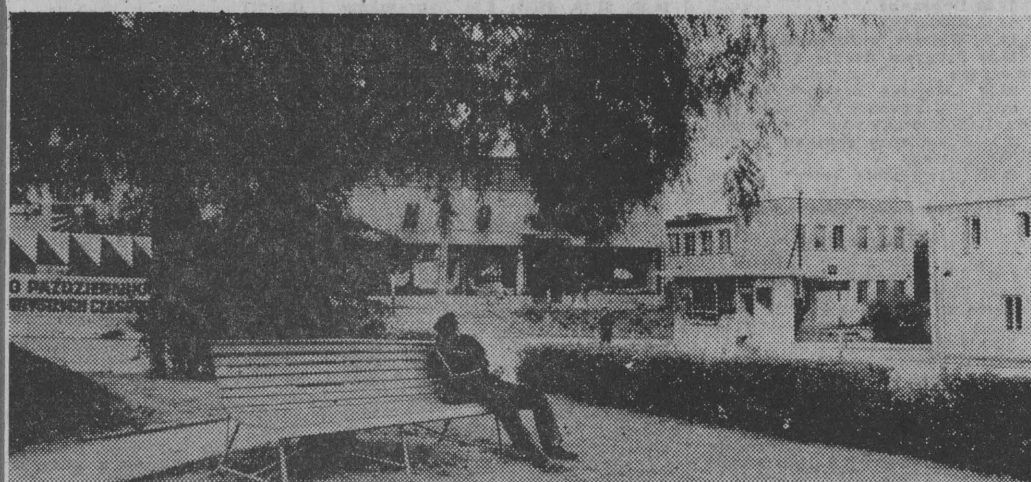
Absolwenci mają zapewnioną bardzo dobrze płatną pracę oraz mogą kontynuować naukę w technikum. Przyjęcia do szkoły dokonywane będą w kolejności

**ZGŁOSZENIA NALEŻY SKŁADAĆ
NA ADRES SZKOŁY:**
15-399 Białystok, ul. Transportowa 2 tel. 260-91.
K 2497-0

Centrala 8-32-41 — iacy wszystkie działy redakcji: Redaktor
Dział Ekonomiczny 2-11-38, Dział Sportowy 2-23-17, Redakcja
dawnicz-Kolportażowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. We-
dy pocztowe i doręczenia w terminach:
działach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy w mie-
Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw

N-2

relaks



Siąść pod mym liściem...



W pracy też potrzebny uśmiech.



Zadziwić mogą czasem kolekcjonerów płyty poczynania takich firm płytowych jak węgierska „Pepita”, czechosłowacki „Supraphon” czy bułgarski „Balkanton”, które masowo wydają interesujące krawki licencyjne z najlepszą muzyką jazzową i roz-

Sędziwy Benny Waters

rywkową, jaka w tej chwili powstaje na świecie. Podobne próby czyni się ostatnio i u nas, ale najczęściej ich efektem są płyty z komercyjną muzyką brytyjską, bądź z utworami starymi i już przebrzmiałymi. Niedawno czechosłowacki „Supraphon”, bezwzględnie produkujący jeśli idzie o wartość zagranicznych kopii, wydał płytę — dostępną również w naszych księgarniach — z nagraniami murzyńskiego saksofonisty, klawecisty i wokalisty starszego pokolenia — Benny Watersa. Ten 76-letni jazzman wziął udział w sesji nagraniowej z towarzyszeniem praskiej grupy jazzu tradycyjnego „The Traditional Jazz Studio” złożonej z najwybitniejszych muzyków czechosłowackich, na stałe współpracujących z wytwórnią „Supraphon”.

Benny Waters urodził się w Brighton, w stanie Maryland, skąd droga wiodła prosto do znanych orkiestr

klimacie dawnych lat, w początkach jazzu amerykańskiego, którym towarzyszył aktywnie Benny Waters. Gitara Vitezslava Marka jako żywo przypomina styl słynnego Eddie Langa, instrumenty blaszane starają się o archaiczny, znany ze starych nagrań ton.

Na płycie zatytułowanej „Blue Waters” znajduje się 9 utworów. Min. tak znane standardy jak Gershwin „Lady Be Good”, Jonsona „If I Could Be With You”, czy Casey’a „Sweet Georgia Brown” (wykonana zresztą brawurowo przez cały zespół). Jest kilka klasycznych 12-taktowych bluesów. Jest również wokalna kompozycja lidera „Zigin and Zagin”. W sumie — dla miłośników starego, dobrego jazzu — sama przyjemność w czasie słuchania. Chociaż? Może byłoby lepiej gdyby Watersowi towarzyszyli jego czarni koledzy z dawnych lat?

JACEK GRUŃ



Rytm miasteczka najbardziej czuje się na przystanku PKS.

Spokojnie płynie Nurzec...

Ciechanowiec, blisko czterotysięczne miasteczko województwa łomżyńskiego, położone nad rzeką Nurzec. Po raz pierwszy wymieniono jego nazwę w 1241 roku, kiedy to przez tatarski najazd zostało prawie całkowicie zniszczone. Od tego czasu kroniki odnotowały najczęstszą najazdy i zniszczenia.

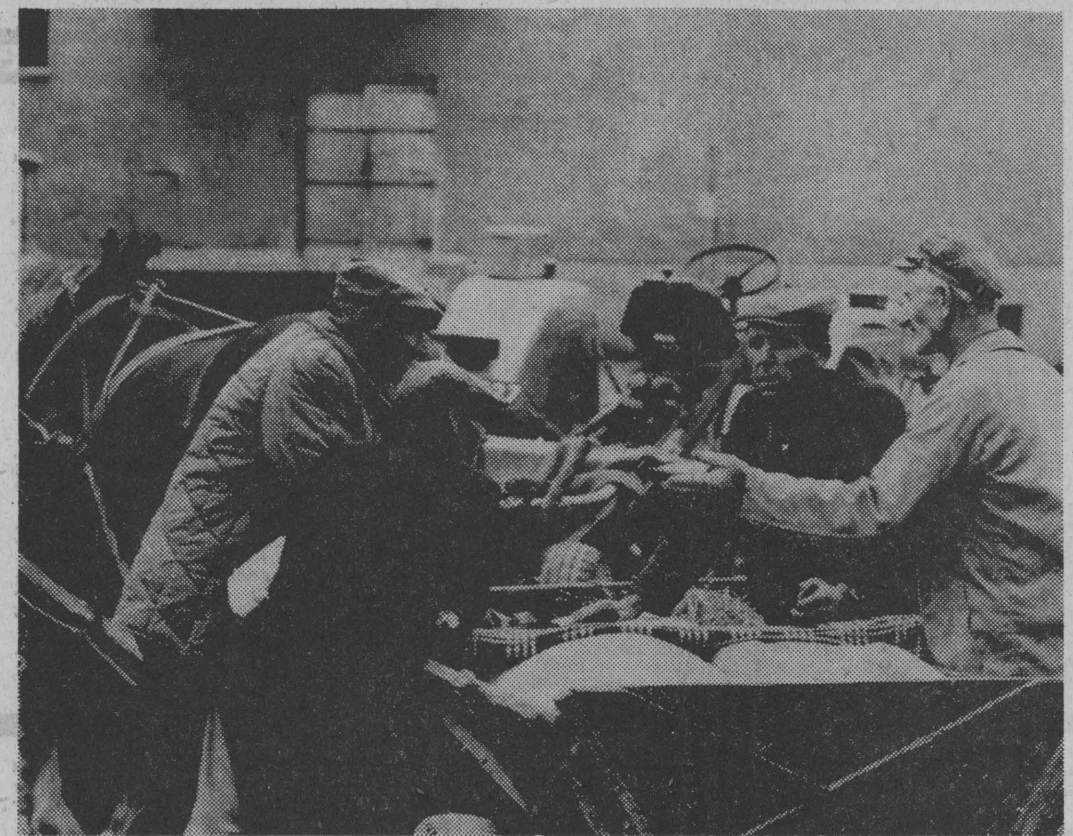
Ostatnie wojny światowe spowodowały, że czternastotysięczny prężnie rozwijający się ośrodek handlowo-przemysłowy nie odzyskał już dawnej świetności. Pamięć o niej żyje jednak wśród mieszkańców, czego dowodem jest powstanie w 1962 roku Towarzystwa Miłośników Ciechanowca — najstarszego z istniejących w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim towarzystwa regionalnego. Jego to staraniem utworzono m. in. Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka — „Ojca polskiego rolnictwa”, uporządkowano dolinę Nurca tworząc kilka hektarowy park i budując stadion sportowy.

Wielokrotnie Ciechanowiec zdobywał pierwsze lokaty na Białostocczyźnie w konkursie o tytuł najczystszej i najbardziej estetycznej miejscowości. Ukoronowaniem stał się tytuł Krajowego „Mistrza gospodarności” za 1971 rok. Cztery lata temu miasteczko odznaczono Złotym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Tych i innych osiągnięć nie widzi się przejeżdżając przez Ciechanowiec w słoneczny, a co dopiero w deszczowy dzień. Dostrzega się typowy dla miasto-gminy ruch — największy na autobusowych przystankach i w urzędach — codzienny rytm grodu nad spokojnie płynącym Nurcem. (jib)



Zakupy w GS były udane?



Na ciechanowieckim targowisku idzie rozmowa o interesach.

Fot. Gabor Lorinczy



Jaki pożytek można uczynić ze znaczka pocztowego? Większość z nas bez wahania odpowie, że przede wszystkim znaczki służą do opłacania przesyłek pocztowych. No i oczywiście są przedmiotem filatelistycznego zbieractwa.

Okazuje się jednak, że czasem znaczki pocztowe

narkotyku zwanego powszechnie „białą śmiercią”. Oczywiście, znaczki niefortunnego „filatelisty” powędrowały do Scotland Yardu, a on sam do londyńskiego więzienia.

Czy w historii możemy znaleźć przykłady podobnego wykorzystania znaczków pocztowych? Podobnego to znaczy niezgodnego z ich rzeczywistym, przeznaczonym? Tak. W czasie wojny używano np. znaczków do szyfrowania korespondencji. Wystarczyło przesiąknąć kilka znaczków z widokami określonych miast, sylwetkami jeźdźców lub samolotów, aby centrala wywiadowa już wiedziała, że w takim a

takim mieście stacjonują określone jednostki wojskowe.

Inny przykład: niektórzy „malarze” z ciałych znaczków lub ich fragmentów tworzą kompozycje. Ponoć są to nowoczesne środki wyrazu artystycznego. Nie mogę się autorytatywnie w tej kwestii wypowiedzieć. Być może z mozaiki znaczkowej powstają prawdziwe arcydzieła. Być może...

Dla nas, filatelistów, znaczek pocztowy sam w sobie pozostaje dziełem sztuki graficznej. I zbieramy je głównie dla ich piękna, treści, uroku.

KOLEKCJONER

Niefortunny pasażer

można też wykorzystać do innych celów. Oto pewnego razu do portu lotniczego w pobliżu Londynu wszedł pasażer z niewielkim neseserem w rękę. Szybko załatwił formalności paszportowe i udał się do komory celnej.

Co ma pan do ocenia? — pyta celnik.

— Właściwie nie...

— Właściwie? Jak mam to rozumieć?

Pasażer wyjął z nesesera małego klaser, a w nim było trochę kolorowych, ale i mało wartościowych znaczków. Celnika — może nawet przypadkowo — zainteresował jeden, niezwykle barwny i piękny znaczek. Wyjął go z wkładnika, dokładnie obejrzał i wydał mu się podejrzany... klej. Tak, klej, umieszczony na odwrocie każdego znaczka.

Okazało się później, że podejrzenia celnika były w pełni uzasadnione. Wszystkie znaczki w klaserze po stronie klejowej powleczone były grubą, sprasowaną warstwą heroiny, groźnego



Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Liryczna biurokracja: uczuciowe podejście do stosu papierów.

Seks pozamateriałowy — szukanie rezerw w życiu erotycznym.

Wczasy metafizyczne: pod duszą.

Kumaterski wariant piłkarskiego catenazjo: murem stać przy dobrze ustawionych.

Impreza gastronomiczna na cudzy rachunek: fundal.

Dobra to lektura, gdy czyta się uważnie samego siebie.

Szeroki przegląd złej roboty: bublorama.

Nie jeden autentyczny słabościłny ma na rozkładzie szereg pseudogigantów.

Uosobienie totalne lipy: superpicman.

I w węzłowych splotach trzeba nieraz pozorować odczucie niezwykle serdecznego uścisku.

James Bond szuka dziewczyny

Po raz pierwszy filmowy „superspiesz” James Bond (którego postać odgrywa Roger Moore) będzie gościł we Francji. Kolejny z tej serii pt. „Moorakker” powstanie częściowo w wytwórni filmowej w Boulogne-sur-Mer oraz w Côte d’Azur.

Wiadomość wywołała spore poruszenie w środowisku aktorów francuskich. Wiadomo, że w filmie wystąpi wiele aktorów francuskich, nie dokonano jednak jeszcze ich wyboru. (M.K.)

Antykoncepcyjne perfumy?

Jak podała ostatnio prasa meksykańska, w celu zapobieżenia niepożądanym ciążom, pracowane przez dr. Andrew Shally, laureata Nagrody Nobla 1977, w dziedzinie medycyny, mają wszelkie szanse wejścia na rynek. Bezczelność złodziei wszelkiego rodzaju, w tym i w dziedzinie antykoncepcyjnej, wymagała nowego środka antykoncepcyjnego polegającego na wchłanianiu norem hormonu, docierającego do ośrodków mózgowych i wywołującego owulację.

„Antykoncepcja przez nos” znajduje się jeszcze w stadium inwalidacji doświadczalnej, jednak w ciągu 2-3 lat zostanie technicznie usprawniona. (M.D.)

Kobiety, papierosy i... zawaly

Stwierdzono, że trzy czwarte kobiet, liczących ponad 50 lat i nie posiadających do tej pory kłopotów z sercem, zapada coraz częściej na niewydolność krążenia i ulega atakom serca, powodowanym nalogowym palaniem.

Jak się okazuje, ilość „kandydatów do zawału” wśród palaczek stale wzrasta. Kobiętom zbliżającym się do 50 lat i palącym nalogowo (ok. 35 papierosów dziennie) grozi 20-krotnie większe ryzyko stania się ofiarami zawału.

75 proc. ofiar ataków serca, występuje u zdrowych kobiet poniżej 50-go roku życia, przy czym — jak podkreślają lekarze — u kobiet tych nie stwierdzono innych chorób, sprzyjających chorobom serca jak np. wysokiego ciśnienia.

(M.D.)

Goście kradną...

ników, lamp, kocy — do aparatury radiowych i telewizyjnych.

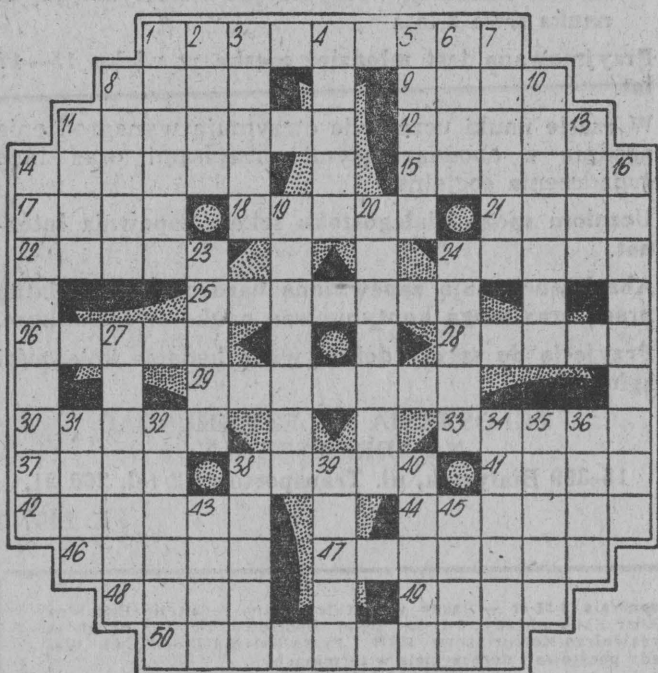
Szczególnie „popisał się” znany piosenkarz Alice Cooper. Kiedy wyprowadził się z hotelu w Monachium, stwierdzono, że został po nim pusty pokój. Razem ze swoim zespołem wyniósł z pokoju wszystko, nawet... meble.

Koncern hotelowy Hiltona obliczył, że z powodu kradzieży ponosi straty, sięgające rocznie 7 mln dolarów. Bezczelność złodziei wszelkiego rodzaju, w tym i w dziedzinie kradzieży, wymagała nowego środka antykoncepcyjnego polegającego na wchłanianiu norem hormonu, docierającego do ośrodków mózgowych i wywołującego owulację.

„Antykoncepcja przez nos” znajduje się jeszcze w stadium inwalidacji doświadczalnej, jednak w ciągu 2-3 lat zostanie technicznie usprawniona. (M.D.)



Dziewczyny, bądźcie dla nas dobre również latem. CAF — Langda



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) lokum warownika, 8) na ławę, 9) to, co panna oddaje obłudniowemu, 11) prowiant na wycieczkę, 12) niewzruszona podstawa, fundament, 14) dłuższa wyprawa myśliwska, 15) cienie płotno bawełniane, 17) kamień półszlachetny, 18) odrobina, kruszyna, 21) waga opakowania, 22) jeden z najradzykalniejszych przywódców Wielkiej Rewolucji Francuskiej, 24) morski krewiak raka, 25) wada, defekt, 26) głuchy odgłos uderzenia, 28) kolej podziemna, 29) sztuka kulinarna, 30) zwierzątko pana Paska, 33) ochronny kolor szarozielony, 37) materiał na piroge, 38) ucsta czarowni i diabłów, 41) jedno z imion autora „Szalejącego reportera”, 42) mieszkanka Egiptu, 44) starodawny powóz, 46) specjalista powo-

lany do załatwiania spraw związanych z wyładunkiem towaru ze statku, 47) elegancki strój kobiecy, 48) olejek różany, 49) wartość, 50) obchodziliśmy 27 lutego lub 15 kwietnia.

POZIOMO: 1) roślina warzywna, 2) element przyrody, 3) splewająca Joanna, 4) największa część żołądka przeżuwaczy, 5) kuzynka kruka, 6) wyspa na rzece lub jeziorze, 7) zaliczka na poczet należności, 8) urządzenie do wbijania pali, 10) tkanina przyjemna w dotyku, 11) ciężar, 13) pogoda, 14) urządzenie do łapania zwierząt, ptaków lub ryb, 16) rodzaj mięsa wlepszego, 19) ruch obrotowy, 20) rządy despoty, 23) gilza,

24) wiszące kółko, 27) zładź wszystkie rozumy, 31) miasto w Wielkiej Brytanii nad rzeką Ouse, 32) grządką kwiatową, 34) uprowadzona przez Parysa, 35) imię Christie, 36) trafiła na kamień, 38) namaszczenie monarchy, 39) słodki ziemniak, 40) pracuje przy krosnach, 43) nad zalewem, 45) tłuszczy roślina.

„HELLES”

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 5 nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 154”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 149

POZIOMO: 1) średniowiecze, 2) tankowiec, 3) cykor, 4) antyko, 5) wiel, 6) rano, 7) panna, 8) aktor, 9) powab, 10) fonkil, 11) intruz, 12) lampas, 13) lupina, 14) kwoka, 15) eozol,

możół, 16) szar, 17) opat, 18) androny, 19) polewka, 20) Ondraszek, 21) denuncjacja.

PIONOWO: 1) struownik, 2) nie, sito, 3) ośmina, 4) pięciokąt, 5) dynamomaszyna, 6) aria, 7) kakao, 8) warg, 9) Etna, 10) południówka, 11) plusk, 12) wiano, 13) Biała, 14) półrodek, 15) protekcja, 16) wezyr, 17) klops, 18) glon, 19) Male, 20) andrus, 21) Poznań, 22) Arct.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 143 z 24 czerwca br., nagrody książkowe w drodze losowania otrzymał: Czesław Augustynowicz z Suwałk, Janina Norbert z Janowa, Marian Kozakiewicz z Sokółki, Jadwiga Peliksz z Lipska oraz Lucyna Surmacz z Białogostoku.

Nagrody prześlemy pocztą.